

TYGODNIK SANOCKI

PISMO SAMORZĄDOWE

NR 5 (221)

2 LUTEGO 1996 R.

CENA 70 gr (7 000 zł)

W numerze:

str. 2 — Awaria gazociągów w centrum miasta; Autobusowe rozmowy ⇨ str. 3 — Dwie sesje w jednym ⇨ str. 6 — Messenger przed szansą nagrania płyty; "Sjesta na Wyspie Koników Polnych" Janusza Szubera ⇨ str. 10 — Porażka STS-u.

W Autosanie

Lęk przed prywatnym, czy życzliwy doradca?

O sprawie opinia publiczna dowiedziała się po raz pierwszy z audycji "Radio Forum" prowadzonej przez redaktora Tadeusza Rogoyskiego. Ten bezsprzecznie najlepszy program rzeszowskiej rozgłośni zapoznał słuchaczy z listem napisanym przez sprzątaczkę z Autosanu. W rzezonym liście padały bardzo niepochlebne sformułowania zarówno pod adresem prezesów zarządu autobusowego potentata,

jak i szefa Agencji Ochrony Mienia Wron-
Chron Stanisława Wronkowicza, wcześniej przez pięć lat komendanta Straży Przemysłowej Autosanu. Niezadowolone sprzątaczek i pracowników straży przemysłowej wzięło się stąd, że z dniem 30 listopada straż przestała istnieć. Już niebawem sprzątaczkę i szatniowce także przejdą pod skrzydła Wron-Chronu.
(Dokończenie na str. 4)

Akordeonowy hat trick

Uczniowie sanockiej PSM I i II st. znowu odnieśli spory sukces. Na odbywającym się w dniach 18—21 stycznia II Ogólnopolskim Festiwalu Akordeonowym w Mławie trójka sanoczian zdobyła wyróżnienia przyznawane najlepszym uczestnikom konkursu. Uchonorowani nimi zostali: **Maria Pilecka**, uczennica II klasy PSM I st., **Maciej Kandefer**, uczeń III klasy PSM II st. oraz **Tomasz Holizna**, uczeń V klasy PSM II st., którego jednocześnie zakwalifikowano do udziału w międzynarodowych konkursach akor-

deonowych w Klingenthal (Niemcy) i Castelfidardo (Włochy) w kategorii do lat 18. Wszyscy są uczniami Andrzeja Smolika, co też stanowiło pewien ewenement, bowiem żadnemu z pozostałych pedagogów nie udało się "wywieźć" z festiwalu aż trzech laureatów. Osiągnięcia dyrektora sanockiej placówki muzycznej doceniono także zapraszając go do udziału w pracach jury, w skład którego wchodził przedstawiciel Akademii Muzycznych z całego kraju.

/jot/

Stary człowiek i koń

— Pani, ja już nie wiem co robić i gdzie się udać. Tamten ma pieniądze, to się wygwał. Śmieje się teraz. Biednemu zawsze krzywda. Ludzie mówili, żeby do was przyjść, że coś pomożecie. Człowiek teraz nic nie znaczy, tylko pieniądze się liczą — przerwał na chwilę łapiąc głębszy oddech, ale dodał zaraz niepokojnie: — Czy to będzie co kosztowało? Bo ja nie mam z czego płacić. Stary jestem i do tego dziad, więc jakby co...

Siedział przede mną pochylony, z zapadłą twarzą pooraną głębokimi bruzdami. Ręce — złożone niezgrabnie na stole — nosiły widoczne ślady wieloletniej pracy w polu. Po kilka-

krotnych zapewnieniach, że nie będzie go to nic kosztowało — wciąż nie do końca przekonany — zdjął jednak czapkę z głowy i zaczął opowiadać. Z krótkich, urwanych i pomieszanych ze sobą zdań próbowałam wyłowić sens historii, która przydarzyła się temu człowiekowi i stała powodem jego wizyty w redakcji.

W kwietniu 1995 roku jechał furmanką po drodze prowadzącej z Sanoka do Zahutynia. Wracał z pola, gdzie sadił ziemniaki. Na wznesieniu, mimo podwójnej ciągłej linii, zaczął go wyprzedzać jelec z przyczepą.

(Dokończenie na str. 5)

Już po studniówkach

A teraz do nauki...



Parkiety niemal nie pustoszały.

Już za rok matura, za pół rookuuuuu... — rozpoczynając się tymi słowami piosenkę Czerwonych Gitar zna każdy, kto przystępował do egzaminu dojrzałości. Chcąc się upewnić, że znają ją również tegoroczni maturzyści, w sobotni i niedzielny wieczór odwiedziłem szkoły ogarnięte studniówkowym szaleństwem. Moje

wątpliwości w wokalne uzdolnienia młodzieży okazały się bezpodstawne, więc zainteresowanie przeniosłem na wystrój sal, ofertę kulinarną i oprawę muzyczną balów, z przyjemnością spoglądając na kreacje młodych dam i z zazdrością patrząc na wytworne stroje ich partnerów.
(Dokończenie na str. 5)

Będą rządzić i kontrolować

Podczas XXX sesji Rady Miasta, jaka odbyła się 25 stycznia, radni wybrali Zarząd oraz Radę Nadzorczą SPGK, przyjęli też projekt przekształcenia przedsiębiorstwa w spółkę z o.o. W skład Zarządu spółki powołano zaproponowanych przez dyrektora Czesława Bartkowskiego dotychczasowych jego zastępców: **Tadeusza Króla** i **Andrzeja Krzysika**. Ustalono, że pierwsza kadencja Zarządu trwać będzie dwa lata, następne — cztery.

(Dokończenie na str. 3)

Łowcy drobni

Rozmowa z podinspektorem Januszem Pleśniarem, komendantem Komendy Rejonowej Policji w Sanoku

— Jaki jest stan posiadania sanockiej Komendy Rejonowej Policji?

— Przede wszystkim wciąż mamy za mało ludzi, choć w tym roku dostaniemy najprawdopodobniej kilka nowych etatów. Mówi się, że w Polsce jest bezrobocie, ale nasze niedostatki kadrowe nie wynikają z braku chętnych do podjęcia pracy w policji, ale stąd, iż ograniczają nas limity budżetowe. Niezbyt dobrze, by nie powiedzieć fatalnie, przedstawia się sytuacja naszego taboru samochodowego. Mamy trzy volkswageny — vento, passata i transportera w Sanoku oraz terenowego land rovera w Komańczy (sanocka KRP obejmuje swym działaniem miasto i gminę Sanok oraz gminy Zagórz, Zarszyn, Besko, Tyrawa Wołoska, Bukowsko i Komańcza — przyp. mp). Reszta aut się sypie — nysy, polonezy i tarpany są już bardzo mocno wy-

eksploatowane. Dużo lepiej jest z innym sprzętem — mamy teraz na przykład kilka supernowoczesnych zestawów do udzielania pierwszej pomocy, nie brakuje nam kamizelek kuloodpornych, posiadamy wystarczającą ilość radarów i długiej broni.

— Na czym pomoc możecie liczyć?

— Pomagają nam urzędy gmin, w tamtym roku dostaliśmy od władz sanockich 50 milionów starych złotych na paliwo do radiowozów. O ile jednak wiem, w projekcie budżetu na ten rok Rada Miasta nie wzięła po uwagę potrzeb policji.

— Wciąż słychać psioczenia ludzi, że kiedy policja jest potrzebna, to trudno się na nią doczekać.

— Rozumiem takie podejście społeczeństwa. Przede wszystkim ograniczają nas limity na pali-

wo, które w znacznym stopniu redukują naszą mobilność. Jak mamy błyskawicznie reagować na jakieś zdarzenie, kiedy bywa tak, iż zamiast trzech aut mamy do dyspozycji jedno, bo dwa pozostałe stoją w garażach z pustymi bakami? Ludzie tego nie rozumieją i narzekają, że przyjeżdżamy za późno. Oczywiście, gdy ten jeden będący na chodzie radiowóz jest akurat wolny, to na miejscu przestępstwa pojawia się szybko. Co mamy jednak zrobić, kiedy dwa wydarzenia wymagające naszej interwencji mają miejsce jednocześnie? Przecież moi ludzie nie mogą się rozdwoić!

Od jakiegoś czasu staramy się o założenie kamer w najbardziej newralgicznych punktach miasta. Najtrudniej zrozumieć mi tutaj postawę władz miasta — mieliśmy kilku dość poważnych sponsorów, ale bez pomocy miejskiego budżetu

sprawa nie ruszy z miejsca. Chcieliśmy zainstalować pięć kamer, które pozwalałyby prowadzić monitoring prawie całej ulicy Kościuszki i newralgicznego skrzyżowania pod Arkadami, ulicy Mickiewicza, Jagiellońskiej i Kochanowskiego. Kamery umieszczone miałyby być także na skrzyżowaniach Dmowskiego z Rymanowską i Mickiewicza ze Staszica. To dziwne, że władze miasta tego nie rozumieją — przecież zwłaszcza w centrum jest mnóstwo sklepów. Zresztą taka głupia sprawa miała miejsce ostatnio — pijany facet wytknął sporą liczbę szyb przy Kościuszki, Jagiellońskiej i 3 Maja. Gdyby były kamery, zdążyłby sluc jedną, najwyżej dwie szyby. Koszt zainstalowania kamer wyniósłby miliard trzysta milionów starych złotych.

(Dokończenie na str. 4)

Dyżury w Radzie Miasta: 5 lutego dyżurował będzie wiceprzewodniczący RM Mieczysław Kozimor, 8 lutego radny Bogusław Struś.

Kochanym Rodzicom
Krystynie i Józefowi Skrzypek
z okazji 40. rocznicy ślubu
moc najlepszych życzeń i błogosławieństwa bożego na dalsze lata
składają
Beata, Marek, Ania i Macius

Zapukamy jeszcze nie raz

Córka Lucyny Lewickiej urodziła się z zespołem Downa. Mimo to chodzi do II klasy Szkoły Podstawowej nr 9. Lewicka twierdzi, że wychowawczyni jest zachwycona — mała Monika wprawdzie ani czytać, ani pisać nie umie, ale uczy się obcowania z ludźmi. Koledzy



i koleżanki z klasy dbają o Monikę i w ten sposób uczą się bycia opiekunami. Lewicka twierdzi, że mała wnosi do ich rodziny tyle radości, że matka dziękuje Bogu, iż to właśnie ich rodzinie zdarzyło się mieć takie dziecko.

Dziecko Krystyny Masłyk chodzi do tzw. klasy życia. Krystyna Masłyk dziwi się na wywiadówkach, że tak wielu rodziców boi się wyjść ze swymi upośledzonymi pociechami na ulicę.

Mieczysław Przystasz zastanawia się, czy lęk nie wynika z pokutującego wśród wielu ludzi błędnego przeświadczenia, iż upośledzone dziecko jest efektem odziedziczonej po rodzicach wady genetycznej. Przystasz najlepiej wie, że takie przekonanie to przesada. Jego starsza córka studiuje z dobrymi wynikami, a młodsze dziecko urodziło się upośledzone.

Pociecha Teresy Tymoczko zmarła przed dwoma laty, ale pani Teresa jest wolontariuszką po dziś dzień i pomaga jak może w działaniach na rzecz sanockiego koła Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Dzieci z Upośledzeniem Umysłowym.

Sanockie koło (Lucyna Lewicka jest przewodniczącą, Mieczysław Przystasz zastępcą, a Krystyna Masłyk sekretarzem) organizuje w ODK "Gagatek" (Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa używa lokalu nieodpłatnie, a kierowniczka ODK — Elżbieta Wilk jest na każde zawołanie) comiesięczne spotkania dzieci, urzęda dla nich wycieczki — eskapadę do Krakowa, Oświęcimia i Częstochowy zasponsorował Autosan — turnusy rehabilitacyjne — wakacyjny pobyt w Żubraczemu sfinansowały władze miasta, mikołajki i wigilie (tu duży udział księdza Krzysztofa Kwiecińskiego) i karnawałowe zabawy. Ostatnia taka impreza odbyła się 28 stycznia a organizatorzy najbardziej narzekali, że grypa zdziesiątkowała podopiecznych. Mimo to zabawa udało się wyśmienicie, a dzieciom osładzały imprezę znakomite ciasteczka upieczone przez mamy.

Mniejsze imprezy finansujemy z własnych środków, ale nigdy nie będzie nas stać na zorganizowanie np. turnusu rehabilitacyjnego. A rehabilitacja jest naszym dzieciom naprawdę potrzebna. Dlatego jeszcze do niejednych drzwi zapukamy — zapewnia Lucyna Lewicka.

(mlc)



Wykopki pod parkiem

Nie wybuchnie

Już trzeci tydzień trwają wykopki na chodniku pomiędzy II Liceum Ogólnokształcącym a kinem. O podanie ich przyczyny poprosiliśmy zastępcę kierownika do spraw technicznych Rozdziału Gazu w Sanoku Franciszka Kwiatkowskiego: — Ten gazociąg ma ponad trzydzieści lat i po prostu zaczął się sypać. Około 15 stycznia kontroler sieci stwierdził, że ulatnia się gaz. Z gazem nie ma żartów, takie przypadki zawsze grożą nieszczęściem. Dlatego niezwłocznie przystąpiliśmy do zlokalizowania nieszczelności. Teraz sukcesywnie kopiemy. Idzie nam

w złotym tempie, ale nie może być inaczej, skoro ziemia jest potwornie zmarznięta. Będziemy wymieniać cały odcinek rur od drugiego ogólniaka aż do kina "Pokój". Codzienne pomiary przekonują, że gaz już się nie ulatnia. Prace zostaną zakończone w połowie przyszłego tygodnia, ale mieszkańcy okolicznych domów muszą być przygotowani, iż przez jeden dzień będą pozbawieni gazu. Poinformujemy o tym tydzień wcześniej.

(mar)

Statystyka grypy: epidemii nie ma

Larum podniesione w ostatnim czasie przez media, jakoby Polskę opanowała epidemia grypy, okazało się mocno przesadzone w stosunku do naszego województwa. Z informacji zasięgniętych przez nas w oddziale epidemiologii Terenowej Stacji Sanitarnej w Sanoku wynika jasno, że obecny stan podwyższonej zachorowalności jest czymś normalnym i powtarzającym się cyklicznie co około dwa lata. Ostatnio podobne sytuacje zanotowano w 1991 i 1993 roku.

Według szczegółowych analiz dotyczących okresu od 1 do 24 stycznia br. w Sanoku zachorowało 1736 osób, w tym 876 dzieci (średnio 72 przypadki każdego dnia). Współczynnik zapadalności (średnia na sto tysięcy mieszkańców) wyniósł 4194,1. W całym województwie wskaźniki te osiągnęły wielkości 16382 (dzieci — 5257)

i 3241,9. Choroba najmocniej dała się we znaki w Krośnie. Współczynnik zapadalności w tamtejszym Zespole Opieki Zdrowotnej wyniósł 4194,1

Atak choroby w roku 1993 był kilkakrotnie silniejszy, lecz pomimo tego wówczas także nie ogłoszono zagrożenia epidemiologicznego. Zachorowało wówczas aż 6082 osoby, a szczyt nasilenia grypy przypadł na marzec.

Jak podkreślił kierownik oddziału epidemiologii Jan Lech, z ostateczną oceną tegorocznego ataku grypy należy zaczekać do końca marca, gdyż podwyższony stan zachorowalności wciąż trwa. W roku ubiegłym w całej Polsce zanotowano 1 118 788 przypadków grypy. Prawie czwartą część tej liczby stanowił grudzień, w którym zachorowało 266 015 osób.

(BB)

Śmierć w płomieniach

W poniedziałek wczesnym rankiem sanocka Straż Pożarna otrzymała wezwanie do miejscowości Siemuszowa — gmina Tyrawa. Na miejsce pożaru wysłano dwa wozy. W trzygodzinnej akcji ratowniczej udział wzięli także strażacy z Tyrawy Solnej, Tyrawy Wołoskiej i Mrzygłodu. Samo ugaszenie ognia trawiącego drewniany budynek nie przysporzyło trudności. Nieco więcej czasu zajęło przeszukanie pogorzeliiska. Znalaziono zwłoki osiemdziesięciosiedmioletniego mężczyzny. Przyczyną trage-

dii było najprawdopodobniej nieostrożne obchodzenie się z ogrzewczymi urządzeniami elektrycznymi. Jak stwierdził komendant sanockiej jednostki kapitan Adam Nędra, pożar został zauważony zbyt późno, by akcja ratownicza mogła zakończyć się powodzeniem.

(BB)

Ruch Odbudowy Polski

w Sanoku informuje wszystkie osoby, które udzieliły poparcia mecenasowi Janowi Olszewskiemu w kampanii prezydenckiej, a także sympatyków tego Ruchu, że powstało ogniwo ROP-u w Sanoku. Tego, kto chciałby uzyskać bliższe informacje oraz zainteresowanych współpracą proszą o kontakt: Marian Daszyk — tel. 263-61 Adam Tomasiak — tel. 306-88

Pani Kazimierze Lisowskiej
wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci

męża Jerzego

składa
uczennica Renata Woźniak
z rodzicami z Ustrzyk Dolnych

Wszystkim, którzy wzięli udział w pożegnaniu mojego męża

Tadeusza Skórki

składam serdeczne podziękowania
Elżbieta Skórka z Rodziną

XXX Sesja Rady Miasta Sanoka

Będą rządzić i kontrolować

(Dokończenie ze str. 1)

Spośród czternastu kandydatów zgłoszonych do Rady Nadzorczej SPGK Zarząd Miasta zaproponował ostatecznie ośmiu: radnego **Eugeniusza Barnę**, **Bogdana Florę** i **Andrzeja Ogródnika** (Autosan), **Jana Paskiewiczę** (Urząd Miasta), **Jerzego Raka** (Spółdzielnia Mieszkaniowa "Nasz Dom"), **Bernarda Sobkowicza** (Stomil), **Stanisława Sabata** (Wojewódzka Stacja Sanitarno — Epidemiologiczna) oraz **Jana Wydrzyńskiego** (MO-SiR). Tylko czterech z nich mogło liczyć na znalezienie się w składzie organu kontrolnego SPGK. Kandydaci w pięciominutowych wystąpieniach prezentowali swoje dokonania zawodowe i zamierzenia związane z przyszłą pracą w Radzie Nadzorczej. W wyniku tajnego głosowania radni wybrali ostatecznie: **Eugeniusza Barnę** (21 głosów "za" na 25 głosujących), **Bogdana Florę** i **Jana Wydrzyńskiego** (14/25) oraz **Bernarda Sobkowicza** (13/25). Wraz z nimi nad prawidłowym funkcjonowaniem nowo tworzonej spółki czuwać będą dwaj przedstawiciele załogi przedsiębiorstwa: **Wojciech Petryk** i **Sławomir Nastala**. W przypadku Rady Nadzorczej długość pierwszej kadencji ustalono na trzy lata, kolejnych — podobnie jak w Zarządzie — na cztery.

Przeształcone przedsiębiorstwo funkcjonować będzie jako jednoosobowa spółka gminy. Całość jej udziałów należy do miasta Sanoka, które jest organem założycielskim spółki. Udziały te obejmują skomunalizowaną część mienia, stanowiącą 39 procent całego majątku trwałego przedsiębiorstwa. Wartość ich wynosi 13 518 800 zł. Pozostały majątek jest majątkiem niepodzielnym (wodociągi i kanalizacja) należącym wspólnie do miasta i gminy Sanok oraz Zagórza. Objęcie go udziałami umożliwi dopiero utworzenie Związku Gmin Komunalnych. Rozmowy na ten temat toczą się już od dłuższego czasu, ale — jak na razie — nie potrafią dojść do porozumienia w tej sprawie.

Organem ustawodawczym spółki będzie Zarząd Miasta, posiadający kompetencje Zgromadzenia Wspólników, a organem wykonawczym — Zarząd spółki.

Wójtostwo bez żłobka?

Zarząd Miasta wystąpił z wnioskiem o likwidację żłobka przy ul. Traugutta. Radni wstrzymali się na razie od podjęcia decyzji w tej sprawie ze względu na protesty mieszkańców i personelu placówki.

Pomysł likwidacji jednego z dwóch funkcjonujących obecnie w mieście żłobków pojawił się w związku z ich niepełnym wykorzystaniem i wysokimi kosztami, jakie miasto ponosi na ich utrzymanie.

— Przewidywana na 1996 rok dotacja do jednego dziecka zapisanego do żłobka wynosi 325 złotych miesięcznie, a do faktycznie uczęszczającego — 422 złotych. Przy obecnej frekwencji wszystkie dzieci zmieściłyby się w żłobku przy **Waryńskiego** — argumentowała przedstawiająca sprawę w imieniu Zarządu **Władysława Oberca**, naczelnik Wydziału Społeczno—Obywatelskiego i OC.

Temat wzbudził zainteresowanie, ale i sporo wątpliwości wśród radnych. Przeciwno takiemu rozwiązaniu zaprotowali bowiem mieszkańcy Wójtostwa, na terenie którego żłobek jest położony. Przeciw likwidacji są również, ze zrozumiałych względów, pracownicy placówki. Burmistrz poinformował, że pojawiło się kilka propozycji wykorzystania pomieszczeń i personelu. M.in. rozważano możliwość utworzenia hospicjum, protezowni i Domu Małego Dziecka, pod warunkiem zachowania jednego oddziału żłobkowego i zapewnienia pracy dla obecnego personelu żłobka. Ostatecznie radni zdecydowali o upoważnieniu burmistrza do prowadzenia rozmów w tej sprawie, postanawiając powrócić do tematu na jednej z najbliższych sesji. Decyzja wyraźnie usatysfakcjonowała obecnych na tej części obrad przedstawicieli Rady Dzielnicy — **Krzysztofa Królickiego** i **Ryszarda Lasotę**.

Maciasiówy pręgierz

Andrzej Macias wezwał radnych do uchylecia uchwały o przystąpieniu do **Katolickiego Towarzystwa Społeczno—Kulturalnego w Sanoku**. Jego zdaniem uchwała ta jest sprzeczna z prawem.

Radny wyjaśnił, że "wezwanie" jest zwrotem prawnym, a on tylko zwraca się z prośbą, aby radni uchylili podjętą 26 października 1995 r. uchwałę o przystąpieniu gminy do **Katolickiego Towarzystwa Społeczno—Kulturalnego w Sanoku**. Zdaniem **A. Maciasa** uchwała ta "narusza jaskrawo egalitaryzm wyznaniowy określony w art. 81 Konstytucji poprzez nierówne (szczególnie) traktowanie ze względu na wyznanie stowarzyszenia społecznego", a udzielone mu przez nią wsparcie finansowe "narusza równość praw zarówno obywateli niewierzących, jak też innych wyznań w stosunku do wyznania katolickiego". W uzasadnieniu radny kwestionował także zgodność uchwały z ustawą o samorządzie terytorialnym zarzucając nazbyt dowolną interpretację zapisu art. 18 ust. 1 o zrzeszaniu się gmin

w związku i inne organizacje. Stwierdził ponadto, iż uchwała zawiera zapis niezgodny z prawem polegający na przedwczesnym określeniu mocy od dnia podpisania, a nie jak powinno być — od dnia ogłoszenia.

Wystąpienie radnego ostro zareplikował **Antoni Wojewoda**, który zarzucił **A. Maciasowi** celowe, krzykliwe nagłośnienie sprawy w mediach (artykuł na pierwszej stronie "Nowin") i stosowanie działań wyniesionych z pracy w aparacie partyjnym. Sam jednak grzmiał z mównicy tubalnym głosem, czyniąc nie służące sprawie i budzące sprzeciw przewodniczącego **Andrzeja Radwańskiego** osobiste wycieczki pod adresem swego kolegi z lewej ławy.

— Dziwię się, dlaczego słowo "katolickie" tak bardzo niektórych razi i kłuje? Nazwa jest historyczna i nie zmusza nikogo do wyznawania wiary. Nie będziemy namawiać ludzi do chodzenia do kościoła! Towarzystwo nawiązuje do tradycji i ma prowadzić działalność kulturalną, również dla wyborców pana **Maciasa**. Posada to dziś pustynia kulturalna. Chcemy to zmienić, ale można zgasić i tę inicjatywę. Tylko, że to jest zwykła walka polityczna!

— Trudno mi polemizować z panem **Wojewodą** — pracuję na innej fali. Wiedziałem, że będzie taki atak: "radny **Macias** walczy z kościołem katolickim". Widzę kościół trochę inaczej, ale chył czoła przed jego osiągnięciami. Mam wielu przyjaciół wśród katolików, ale oni religię zamykają w swoich domach, a nie wynoszą do życia publicznego. Nie nagłaśniałem sprawy w mediach, wręcz przeciwnie — odmówiłem wywiadu kilku gazetom, w tym powszechnie znanej, o ogólnopolskim zasięgu. Nie chcę działać na szkodę towarzystwa, deklaruje nawet swoją pomoc finansową, jeśli będzie działać. Jestem jednak przeciwny stwarzaniu precedensu politycznego i prawnego. Nie boję się dyskusji na rzeczowe argumenty, ale to, co mówi pan **Wojewoda**, jest dla mnie żenujące — stwierdził **A. Macias**.

Wyjaśnił ponadto (odpowiadając na pytanie **A. Robla**), iż przyszedł na sesję tylko dlatego, że wymaga tego tryb postępowania w NSA, dokąd zamierza zaskarżyć uchwałę. Zgodnie z procedurą — zanim to zrobi — musi "wezwać" radnych do jej uchylecia. Poinformował także, że skierował sprawę do Rzecznika Praw Obywatelskich, ale na odpowiedź trzeba czekać co najmniej 6 miesięcy.

Przewodniczący **Andrzej Radwański** przyznał, iż kwestionowany przez **A. Maciasa** zapis dotyczący mocy uchwały jest rzeczywiście niepoprawny. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia albo ogłoszenia, a nie podpisania. Urząd Wojewódzki nie ustosunkował się do tego jednak do tej pory, a skoro nie ma zapisu o uchyleciu przez wojewodę, uchwała jest prawomocna.

Radni postanowili podjąć ostateczną decyzję w tej sprawie w głosowaniu tajnym. Na 24 oddane głosy 23 były ważne, z tych 11 — za uchyleciem uchwały, a 12 przeciw. Zdecydował więc jeden głos. Gdyby nie brak na sesji kilku radnych z lewej strony sali, wynik głosowania byłby prawdopodobnie nieco inny.

/jot/

XXXI Sesja Rady Miasta Sanoka

Kupno i sprzedaż

Kwestie kupna bądź sprzedaży nieruchomości przez radnych postrzegane były nadzwyczaj solidarnie, o czym świadczyły jednomyślne głosowania.

Miasto w trybie bezprzetargowym pozbedzie się nieruchomości niezabudowanych, będących mieniem komunalnym Gminy Miasta Sanoka: placu przy **Alejach Wojska Polskiego** i przy ul. **M. Konopnickiej**. Inne nieruchomości zostaną przez miasto kupione. Posesja przy ul. **Konopnickiej** nabyta zostanie z przeznaczeniem na parking przy ogródkach działkowych. Ceny nieruchomości ustalone zostaną przez biegłego rzeczoznawcę. Natomiast w przypadku nabycia dwóch działek leżących w obrębie potoku **Dworzysko**, cena ustalona zostanie drogą negocjacji, jednakże nie będzie mogła przekroczyć wartości ustalonej przez rzeczoznawcę.

Przy rozpatrywaniu tych punktów głos zabrał **Stanisław Czernek**, sugerując potrzebę zmiany sposobu podejmowania tego typu uchwał. Stwierdził, iż ostateczna decyzja o kupnie nieruchomości daje jej właścicielowi pretekst do żądania maksymalnej zapłaty.

Trzeci stopień dyspozycji

Skarbnik Urzędu Miasta **Kazimierz Kot**, przedstawiając zebrany sposób finansowej obsługi szkół podstawowych, wskazał trzy możliwości jej prowadzenia: na szczeblu samych placówek, w jednostce nadrzędnej i systemem mieszanym. Ostatecznie opowiedział się za pierwszym z wymienionych. Zaznaczył przy tym, iż w przypadku zastosowania tego wariantu w każdej szkole niezbędne będą etaty głównego księgowego, kasjera i stanowisko do spraw remontów, konserwacji, itp. Placówki nauczania podstawowego ustanowiono tzw. dysponentami III-go stopnia fun-

duzdy zdeponowanych na ich rachunkach. W praktyce znaczy to, iż nie mają one możliwości podejmowania samodzielnych decyzji odnośnie dysponowania finansami oraz przekazywania związanych z nimi uprawnień.

Jako że z początkiem roku szkoły zmieniły swego zarządcę, pojawiła się wątpliwość — zauważona przez bardzo aktywnego podczas sesji radnego **Czernka** — czy ustawa nie powinna działać wstecz. Wywołała ona nieco dłuższą dyskusję, efektem czego o zdanie poproszono także **Jadwigę Koncewicz—Kopyściąnską** z biura prawnego Urzędu Miasta. Według jej opinii — zapis powinien wejść w życie z dniem podjęcia, jednak z mocą prawną od pierwszego stycznia. Poprawka została przyjęta.

Pieniądże na scenę

Dyrektor **Sanockiego Domu Kultury** radny **Waldemar Szybiak** zabrał głos w kwestii uruchomienia środków finansowych na remont kierowanej przez siebie placówki, zaplanowanych w tegorocznym budżecie. Przedstawił kosztorys modernizacji sceny i określił przypuszczalny czas trwania przedsięwzięcia. Jego wniosek zdecydowanie poparli przewodniczący Komisji Finansowo—Gospodarczej **Zygmunt Podkalicki** oraz Komisji Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki **Piotr Mazur**. Pozostali radni również wykazali duże zrozumienie dla spraw kultury i wniosek dyrektora SDK przegłosowano jednomyślnie. Sam zainteresowany serdecznie podziękował zebranym, zapewniając, iż dołoży wszelkich starań, by nie zawieść ich oczekiwań.

Przybysze z Kazachstanu

W formie uchwały skróconej (nie zawierającej wszystkich zaplanowanych punktów) podjęto uchwałę zaproszenia na stałe

rodziny polskich repatriantów z Kazachstanu. Dyskusja w tym punkcie była nadspodziewanie ożywiona, a jako pierwsza głos zabrała naczelnik Wydziału Społeczno—Obywatelskiego **Władysław Oberc**, przedstawiając zebranym szczegóły inicjatywy. Rodzinie tej zapewnione zostałyby mieszkania komunalne, utrzymanie i leczenie, a jednej osobie zatrudnienie. Pozostałe osoby w wieku produkcyjnym powinny być dostosowane do sanockiego rynku pracy. W myśl obowiązującego prawa repatrianci w momencie przekroczenia granicy z zamiarem osiedlenia się automatycznie uzyskaliby obywatelstwo Polskie.

Założenia te radni próbowali w różny sposób modulować, by ułatwić przybyłym aklimatyzację. Nieco inną od wszystkich opinii wyraził radny **Podkalicki**. Stwierdził, iż mając zapewnione środki do życia, być może nie będą chcieli pracować. Sugerował, aby zabezpieczyć im je na rok. Ostatecznie w gmatwaninie prawnych zawiłości najskuteczniejsze wyjście — zaakceptowane następnie przez znaczną większość rajców — znalazł **Zygmunt Żyłka**. Zaproponował uchwałę stanowiącą na razie tylko o zaproszeniu repatriantów, bez zapisywania innych merytorycznych treści w formie deklaratywnej.

Wiele wątpliwości

Przedstawienie przez burmistrza **Edwarda Olejkę** projektu nowego regulaminu organizacyjnego Urzędu Miasta, łącznie z zakresem działania poszczególnych komórek, wywołało wiele wątpliwości. Padały m.in. głosy, iż w propozycji brak konkretnej myśli przewodniej, mającej na celu rzeczywiste usprawnienie pracy placówki i dublowanie się niektórych pozycji. Pojawiły się też pytania o kompetencje poszczególnych etatów. **Eugeniusz Barna** słusznie zauważył, iż w Urzędzie jest tylko jedno stanowisko do spraw ekologii (dla porównania podał **Kraków** — osiemnaście etatów, **Wiedeń** — około trzystu). Burmistrz tłumaczył, iż planowaną strukturę przyjęć można jako tymczasową, a przygotowanie nowej zlecić fachowcom. **Marek Zakrzewski** zasugerował "przepracować schemat" w celu wyciągnięcia dalej idących wniosków.

B. Błazewicz

Lęk przed prywatnym, czy życzliwy doradca?

(Dokończenie ze str. 1)

— Skąd nasza niechęć do przejścia do Wron—Chronu? — pyta jeden z byłych pracowników straży przemysłowej. Gdyby szefem tej agencji był kto inny, to pewnie byśmy przeszli. W straży pracowałem przez rok. Stosunek Wronkowicza do strażników był poniżej krytyki. Mam taki mały magnetofonik i teraz żałuję, że nigdy nie nagrałem, jak on zwracał się do nas na odprawach. Słowa zaczynające się na "ch", "k", "d" i "p" były na porządku dziennym. To nie jest człowiek, który nadaje się do współzycia z ludźmi. Ja nie jestem mięczakiem, ale do pracy chodziłem po prostu spięty, a jak tylko zaczynałem słuchać komendanta, to — jak to się mówi — nóż mi się w kieszeni otwierał. Jednemu ze strażników przy wszystkich, podczas odprawy powiedział: "Ty będziesz mojej żonie palce u nóg lizał". Jak mam robić z chamem, to wolę iść na kuroniówkę.

24 listopada wszyscy strażnicy dostali pisma informujące ich o przeniesieniu z dniem 1 grudnia do firmy "Wron—Chron". Większość z nich zamiast podpisu w stosownym miejscu napisała: Nie wyrażam zgody. Podobnie zamierzają postąpić sprzątaczk.

— Wronkowicz już teraz powiedział nam, że jak tylko palcami pstryknie, to będziemy musieli lecieć do niego — mówi jedna z pań sprząających. Ja znam go jeszcze z Zaslawia i mam o nim jak najgorsze zdanie.

— Boimy się — wtóruje jej koleżanka — że za mniejsze pieniądze będziemy mieć dużo więcej pracy. Wronkowicz może oszczędzać i na ludziach, i na środkach czystości. Poza tym, jak będzie nas chciał wykończyć, to zrobi to z łatwością. My posprzątamy elegancko, a on przyjdzie po dwudziestą trzecią i nabrudzi, a potem zwolni nas za to, że nie wykonałyśmy swoich obowiązków.

— Prawie wszystkie mamy skończone szkoły i konkretny zawód w ręku — twierdzi inna ze sprzątaček. Kiedy jednak wracaliśmy z urlo-

pów macierzyńskich, na wydziałach nie było już dla nas miejsca. Dostałyśmy propozycję: albo będziecie sprzątać, albo idziecie za bramę. W zakładzie traktuje się nas tak, że jak jesteśmy sprzątaczkami, to już zdania po polsku nie potrafimy powiedzieć. Po naszym liście do "Radia Forum" kierownik przyszedł i pytał, kto nam to napisał, czy jakiś dziennikarz, czy radca prawny. Sprzątaczkę są rozgoryczone tym, że nie daje się im żadnego wyboru — bardzo chciałyby wrócić na produkcję, ale nikt nie robi im w związku z tym żadnych złudzeń — albo "Wron—Chron", albo koniec z pracą.

— Prezes Krzanowski chwali się, że od marca będą przyjęcia. Oczywiście, że jemu opłaca się wziąć ludzi z Urzędu Pracy, a nas, które tyle lat pracujemy w fabryce, po prostu kopnąć w tyłek.

— Oczywiście, że opłaca nam się zatrudnić ludzi w ramach robót interwencyjnych za pośrednictwem Rejonowego Urzędu Pracy — zgadza się prezes Autosanu Andrzej Krzanowski. To będą młodzi, wysoko wykwalifikowani robotnicy. Panie sprząające po prostu takich kwalifikacji nie mają. W ubiegłym roku także przyjmowaliśmy absolwentów na prace interwencyjne. Spora część z nich już u nas nie pracuje, ale ze stu pięćdziesięcioosobową grupą najlepszych przedłużyliśmy umowy.

Stanisław Wronkowicz przepracował w Autosanie trzydzieści pięć lat, z tego kilkanaście na stanowiskach kierowniczych. W rozmowie z dziennikarzem sięga do kieszeni, by zademonstrować legitymację pracownika zasłużonego dla fabryki. 20 marca ubiegłego roku otrzymał od ministra spraw wewnętrznych koncesję na prowadzenie agencji ochrony mienia. Dojrzała w nim decyzja, by zająć się ochroną w Autosanie, ale jego podwładni prosili go, by jeszcze się wstrzymał, by jak najdłużej istniała fabryczna straż przemysłowa.

— To jak to właściwie jest — zastanawia się Wronkowicz — że przez pięć lat nikt się u mnie prezesem nie skarżył (prezes Krzanowski

potwierdza, że skarg takowych nie było — przyp. aut.), tuż przed powstaniem mojej firmy zapewniali mnie, jak dobrze się ze mną pracuje, a z dnia na dzień okazało się, że byłem chamem, z którym oni nie mogli wytrzymać. Ja pracowałem długo na kierowniczych stanowiskach i wiem, jak z ludźmi rozmawiać. Nie przeczę, że czasem trzeba było kogoś opieprzyć, czasem skontrolować, ale przecież od tego jest przełożony. Jednak jako komendant straży nie miałem z podwładnymi ani większych kłopotów, ani zatargów. Zresztą ja ich doceniam, to byli dobrzy pracownicy.

Nieprawdą jest, że przechodząc do mojej firmy straciliby około dwóch milionów miesięcznie. Stawki godzinowe u mnie są wyższe (dwadzieścia jeden i pół tysiąca starych złotych — przyp. aut.), jak w autosanowskiej straży przemysłowej. To dlatego, że mają w to wliczoną wysługę lat i deputat węglowy. Oprócz tego godziny nadliczbowe, nocne i premię uznaniową. Wszystkie umowy podpisane są na czas nieokreślony. Zresztą sześciu strażników, którzy zdecydowali się podjąć pracę od pierwszego grudnia, zyskali na poborach od sześciuset tysięcy do miliona złotych miesięcznie. Pozostałych pięciu podjęło pracę na wydziałach, ale już po dwóch tygodniach wrócili do mnie. Ponieważ w międzyczasie przyjąłem nowych ludzi, w tej chwili mam więcej pracowników, niż potrzebuje.

Chęć sprawowania ochrony w Autosanie wyraziły cztery firmy, ale prezes Krzanowski zachował się bardzo w porządku i zawarł umowę ze mną, bo nie chciał wyrzucać na bruk dotychczasowych strażników. Tymczasem dwudziestu z nich jak na komendę rozchorowało się 27 listopada. Jak ci ludzie chcą wrócić teraz na wydziały, skoro większość z nich nie ma odpowiednich kwalifikacji. To już nie te czasy, że fabryka może sobie pozwolić na przyuczanie ich do zawodu, skoro bez pracy pozostają wykwalifikowani pracownicy.

Pyta pan, dlaczego oni nie chcieli przejść do mnie? Bo posłuchali doradców. Wiem jakich,

ale nie mogę tego ujawnić.

— Niestety, musimy liczyć każdy grosz — tłumaczy prezes Andrzej Krzanowski. Proszę sobie wyobrazić, że dziesięciu zatrudnianych przez nas pracowników kosztuje nas rocznie około miliarda starych złotych. W tym układzie przekazanie straży, pań sprząających i szatniarek jest dla nas bardzo korzystne finansowo. Poza tym prywatna firma jest skuteczniejsza. Strażnicy wcześniej pracowali na wydziałach i przytykali oko na przewinienia swoich kolegów. Odkąd rolę straży przejęła firma pana Wronkowicza, tylko w styczniu siedmiu pracowników przyłapanych zostało na łamaniu dyscypliny pracy. Niby mieli pracować w niej ludzie ze straży, ale układ jest inny — jeśli stwierdzimy nieprawidłowości w pracy Wron—Chronu, po prostu rozwiążemy z nimi umowę. Bzdurne są stwierdzenia, że Stanisław Wronkowicz przedstawił najtańszą z czterech ofert, jakie do nas wpłynęły. Mogę powiedzieć, że inne firmy były o około pięćdziesiąt milionów tańsze. Zawierając umowę z Wron—Chronem braliśmy pod uwagę naciski zarówno związków zawodowych, jak i samych pracowników straży. Też nie ujawnię, kto tak namącił strażnikom w głowach, ale jest to osoba, która ma mocno na pieńku z Wronkowiczem. Zawierając umowę z Wron—Chronem wybraliśmy opcję społecznie bezpieczną — on po prostu miał przejść dotychczasową załogę. To się nie udało i mogę zapewnić, że ci strażnicy, którzy drugi miesiąc są "chorzy", dostaną bezwzględnie wypowiedzenia umów o pracę.

— W pierwszych dwóch, trzech dniach — zwierza się Stanisław Wronkowicz — przeżywałem nerwowe chwile. Teraz firma pracuje tak, jak powinna — ludzie są już prawie przeszkoleni. Założę się, że gdyby ci, którzy nie zgodzili się przejść do mojej agencji od początku grudnia, teraz mogli wrócić, zrobiliby to z pocałowaniem ręki. Tylko że obecnie oni nie są mi już do niczego potrzebni.

Marek Pomykała

Łowcy drobni

(Dokończenie ze str. 1)

— Czy Sanok jest miastem spokojnym?

— Generalnie tak. W porównaniu do Jasła czy Krosna przestępczość jest w Sanoku mniejsza i ilościowo, i jakościowo. Poważnych przestępstw jest naprawdę niewiele. Główny problem stanowią kradzieże rowerów górskich, włamania do samochodów, sklepów, czy instytucji. Ale straty z reguły nie przekraczają czterdziestu milionów.

— Jak przedstawia się w naszym mieście problem przestępczości nieletnich?

— W konflikt z prawem wchodzi dzieciaki od siódmego do siedemnastego roku życia. W ubiegłym roku na ich koncie znalazło się sto osiemdziesiąt pięć czynów przestępczych — osiemdziesiąt dwie kradzieże z włamaniem, sześćdziesiąt cztery kradzieże, sześć przestępstw gospodarczych, pięć rozbójów i napadów oraz dwadzieścia dwa przestępstwa określone przez nas mianem pozostałych. Ogólnie przestępczość maleje, choć trudno powiedzieć, ile spośród spraw, których sprawców nie udało się nam ustalić, było dziełem nieletnich.

— A propos: jaką wykrywalnością może poszczycić się sanocka policja?

— Tak zwana wykrywalność ogólna wynosi 69,8 procenta, na co składają się kryminalna 58,6 a dotycząca przestępstw gospodarczych aż 84,3. Dla porównania w Jaśle wykrywalność ogólna to 70,4 procenta, ale kryminalna jest znacznie słabsza od naszej, bo wynosi 48,7 procenta. W Krośnie ogólna to 68,2 procenta, a kryminalna 56,5.

— Mówiliśmy o przestępczości nieletnich. Jak wyglądała w minionym roku "dorosła" przestępczość?

— Ogólnie w obejmowanym przez nas rejonie doszło do tysiąca pięciu przestępstw kryminalnych i 132 gospodarczych. Zanotowaliśmy między innymi trzydzieści dwa włamań, trzydzieści kradzieży mienia i dwanaście rozbójów i kradzieży rozbójniczych, trzydzieści trzy uszkodzenia ciała i trzy zabójstwa, których wszyscy sprawcy zostali ustalen i zatrzymani.

Bilans przestępstw drogowych jest następujący: w rejonie doszło do stu trzynastu wypadków, w których siedem osób poniosło śmierć, a sto



czterdzieści osiem zostało rannych. W samym Sanoku wypadków było sześćdziesiąt osiem, w tym dwa śmiertelne. Rany odniosło osiemdziesiąt pięć osób.

— Czy przestępcy mają jakieś ulubione dni i pory działania?

— Z naszych statystyk wynika, iż najwięcej przestępstw ma miejsce w nocy z piątku na sobotę. Niebezpieczne są też środy — to dzień targowy, na bazarach dochodzi do wielu kradzieży. Najwięcej nietrzeźwych kierowców zatrzymujemy około godziny jedenastej w nocy, najmniej o czwartej — piątej nad ranem.

— Wielu ludzi w Polsce twierdzi, że policjanci są zdecydowanie zbyt pobłażliwi dla chuliganów...

— Po pierwsze, o czym pisano bardzo wiele, prawodawstwo nie sprzyja zdecydowanym interwencjom. Policjant uderzy pałką jakiegoś łobuza i ma potem sporo kłopotów. Społeczeństwo też różnie reaguje — jedni mówią, że chuliganów

trzeba bić, inni twierdzą, że policja zachowuje się jak gestapo, chłop trochę wypił, a ci niedobry gestapci zaraz go mlóć pałami.

— Sanocka policja — między innymi za sprawą niżej podpisanego — zbiera w prasie sporo ciągów za dopuszczanie do gorszących ekscesów podczas meczów hokejowych czy piłkarskich...

— Ludzie nie zdają sobie sprawy, że za bezpieczeństwo na zawodach sportowych odpowiada organizator. "Torsan" urąga wszelkim zasadom bezpieczeństwa. Jeśli władze STS—Autosan nie zastosują się do naszych zaleceń, to — mimo sympatii dla sanockich hokeistów — wyślę do Polskiego Związku Hokeja na Lodzie wniosek o zamknięcie tego obiektu. Jeśli natomiast klub zastosuje się do naszych wskazówek, gwarantuję, że do żadnych rozrób na sanockim lodowisku nie dopuścimy.

— Jak w Sanoku przedstawia się problem narkomanii?

— Narkomanów z długim stażem jest w tej chwili niewiele. Gorzej, że w naszym mieście pojawiła się amfetamina i ludzie, którzy próbują rozprzecznić ją w sanockich szkołach średnich. Amfetamina jest narkotykiem drogim i niewiele będzie na nią stać, ale to zjawisko będzie dla nas poważnym wyzwaniem.

— W październiku i grudniu zmotoryzowani sanocznicy nie mogli się nadziwić policyjnym blokadom ustawionym na Olchowcach. Czemu one służyły?

— Rozumiem to zdziwienie — kierowcy, widząc policjantów z długą bronią, pytali ich, czy to może jakiś stan wojenny. Tymczasem blokady wymierzone były głównie w kierowców zagranicznych samochodów. Dzięki tym swoim rogatkom ujęliśmy dwie grupy poruszające się pojazdami pochodzącymi z rozbójów dokonanych na obywatelach byłego ZSRR. Po tych blokadach w czwartym kwartale nie zanotowaliśmy w naszym rejonie ani jednej kradzieży samochodu.

— Co uznałby pan za największy sukces, a co za największą porażkę sanockiej policji w ubiegłym roku?

— O spektakularny sukces trudno, gdyż, jak już mówiłem, w naszym rejonie mamy do czynienia raczej z drobnicą. Największą porażką było to, iż nie udało nam się ująć sprawców bestialskiego napadu na dwoje starszych ludzi w Jurowcach. Teraz to będzie trudne, ale bywa i tak, że bandytów uda się złapać po jakimś czasie.

Rozmawiał Marek Pomykała

Podinspektor Janusz Pleśniar (37 lat) jest absolwentem wydziału prawa administracyjnego na rzeszowskiej filii Uniwersytetu Marii Skłodowskiej—Curie. Następnie ukończył studium podyplomowe w Akademii Spraw Wewnętrznych. Od 1982 roku pracował w Sanoku jako inspektor do spraw nieletnich, w sierpniu 1990 roku został komendantem KRP w Sanoku, którą to funkcję sprawuje do dzisiaj.

Stary człowiek i koń

(Dokończenie ze str. 1)

— Jechałem już w dół i trzymałem nogę na hamulcu. Zobaczyłem, że wymija mnie tym ciężarowym. Jechał bardzo blisko. Nagle coś podezwalo mnie do góry i nakryłem się nogami. Furmanka przewróciła się razem z koniem. Kierowca nawet się nie zatrzymał. Podniosłem się z trudem. Na szczęście nic mi się nie stało, ale koń na całym boku miał zdartą skórę, mocno krwawił... — głos mu się załamał, lecz po chwili opanował emocje wywołane wspomnieniem i kontynuował — Podleciał do mnie jakiś mężczyzna. "Masz numer?" — krzyknął — "Masz?" "Jaki numer, panie — patrz, co łobuz zrobił mi z koniem, muszę zaraz do weterynarza." Żal mi było zwierzęcia, cierpiało okropnie. Nie miałem głowy do żadnych numerów. Tamten kazał mi czekać i pogonił za ciężarówką. Wrócił zaraz i dał mi kartkę z numerem samochodu. Zapisał też swoje nazwisko i adres. Nadjechał akurat z tyłu, jak się to wszystko wydarzyło. Mówił, że widział jak przyczepa zahaczyła o konia i przewróciła furmankę. Mogłem go podać jako świadka. Ale uprzedził, że nie przyjedzie na rozprawę. Nie chciał ponosić kosztów, a i czasu, mówił, nie ma na tyle, żeby dzień cały tracić. Ja bym mu nie zapłacił, bo i z czego? Prawda też, że z Tarnowa do Sanoka kawał drogi. Bo on aż z Tarnowa był. Podziękowałem i za to. Porządny człowiek się okazał, pomógł w nieszczęściu. Ale konia nie dało się już uratować. Weterynarz powiedział, że za mocno skaleczony. Musiałem odstawić go do rzeźni w Jaśle.

Zanotowane przez przypadkowego świadka numery rejestracyjne ciężarowego jelicza umożliwiły odnalezienie kierowcy. Komisariat Policji w Zagórzu skierował sprawę do Kolegium d/s wykroczeń przy Sądzie Rejonowym w Sanoku. Kolegium uznało obwinionego winnym i w oparciu o art. 86 par. 1 Kodeksu Wykroczeń, który brzmi: "Kto nie zachowując należytej ostrożności powoduje zagrożenie bezpieczeństwa w ruchu drogowym podlega karze grzywny" oraz par. 2 tego artykułu brzmiący: "W razie popełnienia wykroczenia przez osobę prowadzącą pojazd samochodowy można orzec zakaz prowadzenia pojazdów samochodowych" ukarało go grzywną w wysokości 400 złotych oraz rocznym zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych. Ukarany — korzystając z przysługującego mu prawa — odwołał się od orzeczenia do Sądu Rejonowego w Sanoku. Pierwsza rozprawa odbyła się pod koniec sierpnia, kolejna — miesiąc później. Nie stawiał się na niej, będący przypadkowym świadkiem zdarzenia, mieszkaniec Tarnowa.

— Wiedziałem, że nie przyjedzie. W sądzie powiedzieli, że w takim razie przesłuchają go tam, gdzie mieszka. I na tym stanęło. Minął jeden miesiąc, potem drugi i nie się w mojej sprawie nie działo. Byłem kiedyś zapytany, dlaczego tak się to ciągnie. Powiedzieli, że nie mają jakiegoś eksperta i trzeba jeszcze zaczekać. Czekalem, ale znów na nic. Poszedłem drugi raz. Wtedy dowiedziałem się, że świadek jeszcze nie przesłuchany. Raz to, raz tamto, zawsze coś na przeszkodzie. Ile można człowieka bałamucić?

Za chwilę będzie rok od wypadku, od rozprawy też już kilka miesięcy... To dużo czy mało? Może kto orzeknie, bo nie wiem. Mnie zdaje się, że dużo. Złożyłem zażalenie, ale pewnie też psu na budę. Kierowca jeździ dalej swoim samochodem i się śmieje. Ma pieniądze, to może wszystko. Ja tylko dziad... mnie poniewierają. Co komu zależy, że jego wina, bo mijał, gdzie nie miał prawa? Kogo obchodzi, że uciekł z miejsca wypadku? Dziś pieniądze może wszystko, wszystko, mówię pani. Kto go ma, ten pan i żyje. Czy tak powinno być? A ja wciąż czekam sprawiedliwości...

Wersje poszkodowanego i kierowcy znacznie różnią się między sobą. Ten ostatni wyklucza możliwość zaczepienia przyczepą o konia. Według niego, idące środkiem drogi zwierzę mogło się sploszyć i samo skaleczyć o bok przyczepy. Twierdzi też, że nie zauważył, aby furmanka się przewróciła i dlatego się nie zatrzymał. W sądzie reprezentuje go adwokat, którego wynajął do występowania w swoim imieniu.

Wynik ekspertyzy dokonanej przez biegłego nie potwierdza jednoznacznie przebiegu zdarzeń. W tej sytuacji ważące będą zeznania naocznych świadków wypadku, który zostanie przesłuchany w Tarnowie. Sąd Rejonowy w Sanoku wystąpił o jego przesłuchanie w miejscu zamieszkania dopiero pod koniec grudnia. Na ile było to efektem działań podejmowanych przez samego poszkodowanego, trudno osądzić. Dlaczego jednak tak długo z tym czekano, skoro już we wrześniu wiadomo było, iż trzeba będzie skorzystać z drogi pomocy sądowej?

— Przyznaję, że nastąpiła pewna zwłoka w postępowaniu — wyjaśnił Prezes Sądu Rejonowego w Sanoku Stanisław Szwan — Wiązało się to z półroczną nieobecnością jednego z sędziów i przejęciem jego obowiązków przez drugiego, który prowadzi tę sprawę od początku. Akta znajdują się w tej chwili w Tarnowie i po przesłuchaniu świadka wrócą do nas. Wtedy będzie możliwe wydanie orzeczenia.

Orzeczenie w takiej jak ta sprawie musi zostać wydane przed upływem roku, licząc od dnia, w którym doszło do zdarzenia. Po tym terminie sprawa będzie umorzona z powodu przedawnienia. Czas, jaki pozostał, kurczy się coraz bardziej. Czy wystarczy go, aby podjąć jakąkolwiek decyzję?

Poszkodowany wierzy, że sprawiedliwości stanie się zadość. W jego rozumieniu oznacza to ukaranie kierowcy jelicza (który — o czym jest przekonany — uśmiercił mu konia) i wypłacenie odszkodowania za zabite zwierzę. Tymczasem sąd może orzec tylko winę i karę oskarżonego. Nawet, jeśli uzna, że kierowca ciężarówki był winien i nałoży na niego jakąś karę, dla poszkodowanego rolnika nie będzie miało to żadnego — poza symbolicznym — znaczenia. Aby mógł on uzyskać rekompensatę finansową za poniesioną stratę, musi złożyć wniosek o wszczęcie cywilnego postępowania odszkodowawczego. Postępowania całkowicie niezależnego od prowadzonej sprawy karnej. A tego do tej pory, niestety, nie uczynił.

Joanna Kozimor



J u ż p o s t u d n i ó w k a c h

A teraz do nauki...

(Dokończenie ze str. 1)

Rekonesans rozpocząłem od Zespołu Szkół Budowlanych (70 zł od pary), gdzie studniówkę zainaugurował polonez z udziałem 12 par, przygotowanych odpowiednio przez Wiesławę Skorek z Sanockiego Domu Kultury oraz toast wzniesiony lampką szampa na przez wychowawców piątych klas i dyrektora szkoły. Bawiącym się na udekorowanej w księżycowej tonacji sali przygrywał duet Marek Dziok — Witek Woźniak. Na program artystyczny zostały złożone wybory Miss Ziemi, w których główną nagrodą były... taczki z "szoferem" oraz "Jezioro Łabędzie" nieoczekiwanie przerwane przez tajniaków.

Gdy wszedłem do I Liceum Ogólnokształcącego (30 zł od osoby), usłyszałem... Liroya! Cóż, gdzie jak gdzie, ale w szkole przy ul. Zagrody nigdy nie obawiano się ekstrawagancji. Wszelako nie zarzucono tradycji prowadzenia poloneza przez jednego z dyrektorów — po raz kolejny rola ta przypadła Janowi Bukładowi. Zrezygnowano z części artystycznej na rzecz tańca z kotylionami. Salę zdobiły powycinane ze srebrnej folii gwiazdy, śnieżki i księżycy, oświetlane przez choinkowe lampki. Wokaliście towarzyszyli: saksofon, gitara, skrzypce i syntezator.

Czwartoklasiści z II Liceum Ogólnokształcącego skorzystali z sali "ekonomika". Zabawę dwustu sześćdziesięciu osób poprzedził polonez w wykonaniu dwudziestu par, a urozmaicił szko-



W Zespole Szkół Budowlanych przygrywał duet "Marek i Witek".

lony "Czar par" oraz piosenki śpiewane przez jedną z uczennic, **Marysię Smołą**. Zespół muzyczny składał się z czterech instrumentalistów i solistki. Wystrój — podobny do tego z I LO (bombki z folii, kolorowe światła itp.). Uczniowie płacili po 35 zł od osoby.

Poza swoją szkołą bawili się również uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych. W sali ZSB poloneza zaprezentował korowód składający się aż z 50 par, a dyrektorka Kazimiera Futyma szampanem wzniosła toast za wspaniałą zabawę i pomyślność na maturze. W pozostałej części balu o muzykę zadbał zespół "No Problem" z Łukowego. Opłata wynosiła 65 zł od pary.

Na dwie grupy podzielono maturzystów w Zespole Szkół Mechanicznych. W sobotę muzykował zespół z Uherzec, a w niedzielę duet Jacek i Viola uzupełniało kilku uczniów z V c. Poloneza wykonało odpowiednio szesnaście i dziesięć par. Nad całą salą, podobnie jak i w innych szkołach, zawieszono wojskową siatkę, do której przypięto mnóstwo balonów, wstążek i gwiazdek, a na każdej ścianie przyczepiono choinkowe lampki. Wrażenie, jakie robiła dekoracja, ciekawie opisała jedna z zaproszonych dziewcząt: *Wchodzi się przez tunel i nagle — widok jak w "Ostatniej krucjacie Indiany Jonesa"*. Maturzyści składali się po 70 zł od pary.

Najdłużej, ale i najdrożej (100 zł od pary) bawili się uczniowie najstarszych klas Zespołu Szkół Technicznych. Po polonezie na 12 par do tańca grał męski tercet z Brzozowa na zmianę z dwójką uczniów. W programie artystycznym znalazły się piosenki o nauczycielach i szkole oraz kalamburowe zagadki. Aby wykorzysta-

pozostałe po sobotniej zabawie w restauracji "Welerd" smakołyki, w niedzielę urządzono swoiste poprawiny.

Bardzo dobre recenzje zebrał wodzirej zabawiający uczestników drugiej (pierwsza grupa zorganizowała bal tydzień wcześniej) studniówki w Zespole Szkół Ekonomicznych. Tak rozbijał towarzystwo, że jeszcze o szóstej rano na parkiecie nie było ani odrobiny miejsca. Dla formalności przypomnę, że w ZSE poloneza

tańczyło 12 par, a opłata wyniosła 70 zł od pary.

W Liceum Medycznym na studniówkę przybyło najmniej, bo około stu osób (55 zł od pary), za to dekoracja przygotowana przez przyszłe pielęgniarki wzbudziła największy podziw. Tańce odbywały się w scenarii dżungli, uczestnikom zabawy towarzyszyły goryle, tygrysy, lamparty, papugi, nietoperze, pająki i kobry, a nad głowami wisiały apetyczne kokosy i ananasy. Szkoda, że nadmuchiwane...

Wstrzymałem się od opisywania menu serwowanego w poszczególnych lokalach, jako że było ono tyleż bogate, co podobne.

Nigdzie nie zabrakło barszczu ani pieczonego schabu, stoły uginały się od nadmiaru surówek, wędlin, owoców i ciast, niekoniecznie umysławiając przyszłym maturzystom, jak bardzo napracowały się matki niektórych z nich. Natomiast jeśli chodzi o studniówkową modę, to w tym roku wśród pań przeważała elegancka czerni nad innymi kolorami była miążdżąca, za to ani "mała



W Zespole Szkół Zawodowych na parkiecie panowała atmosfera równie gorąca.

czarna" nie zepchnęła na dalszy plan dłuższych kreacji, ani na odwrót. Panowie tymczasem oprócz czarnego koloru zaprezentowali również bordo, brąz, ciemną zieleń, sporo czerwieni, gdzieś tam można było spotkać młodego dżentelmena w marynarce białej bądź szarej.

Czas studniówek się skończył, ale na szczęście trwa jeszcze karnawał. Korzystajcie z tego, Maturzyści. Wszak gdy zakwitną kasztany, nie będziecie mieli czasu na taneczne zabawy. A do maja, wbrew pozorom, niedaleko. Odliczanie już się rozpoczęło...

Grzegorz Boczar



W Zespole Szkół Mechanicznych włoś się jeżył na głowach tancerzy.



W "ekonomiku" zabawa też była przednia.

MUSIMY SPRÓBOWAĆ...

Sytuacja sanockich zespołów rockowych godna pozazdroszczenia to raczej nie jest. Stagnację zauważalną od wielu lat należałoby chyba nazwać marazmem, gdyż na dłuższą metę przed muzykami zawsze pojawia się pytanie: *po co to dalej ciągnąć?* Grupy powstają, obierają konkretny kierunek artystyczny i z repertuarem własnym lub cudzym grają w mieście i okolicach. Ich żywotność jest zazwyczaj krótka, a jeżeli nawet któreś kapeli uda się przetrzymać chwilowe załamania i personalne rozszady, to jej gwiazda świeci co najwyżej na lokalnym niebie. Do tej kategorii należą choćby Fever, Raya Bell czy szczególnie nas dziś interesujący Messenger.

Dlaczego szczególnie? Otóż przed grupą stanęła szansa profesjonalnej rejestracji utworów w studio nagraniowym w Boguchwale. Czy i kiedy dojdzie do tego — na razie jeszcze nie wiadomo. Abstrahując od kwestii stylu prezentowanego przez zespół (wszak większość słuchaczy ma alergię na ciężkie odmiany muzyki metalowej) byłby to pierwszy album nagrany przez jakąkolwiek kapelę z grodu Grzegorza. Po zarejestrowaniu kilkunastu numerów na płycie — matce gitarzysty i wokalisty kapeli **Paweł Murdza** wyjechałby do USA, by już tam zamówić wytłoczenie odpowiedniej ilości płyt kompaktowych, ewentualnie również kaset. Posiada on tzw. zieloną kartę, więc jego wyjazd od humoru konsula zależy nie będzie.

Ale dlaczego wyjechałby, a nie wyjedzie? Otóż okoniem stają finanse, a raczej ich brak. Ścisłej mówiąc — brak częściowy. Sesja w Boguchwale kosztować będzie prawie 4000 zł. Muzycy zgromadzili już część potrzebnej kwoty, nieco ponad 2000. Nie są to tylko pieniądze z ich kieszeni. Niektórzy ich koleżdy słysząc, że mogą nagrać album, bez wahania wyłożyli tyle, na ile było ich

stać. Ale brakujących piętnastu milionów nie da się zastąpić dolarami z Euro-Bussinesu. To kwota niby niewielka, ale niestety nie dla zespołu, który już wkalkulował w koszt przedsięwzięcia to co miał.

Apel do sponsorów? Tak, bez owijania w bawełnę. Jest to oficjalna prośba o symboliczne choćby wsparcie, skierowana właściwie do wszystkich. Nie tylko dla ludzi lubiących ostrą, czadową muzykę, ale i do tych, którym lokalny patriotyzm nakazywałby dołożenie własnej cegiełki do sprawy bezprecedensowej w historii naszego miasta. Ktoś, kto zechce wesprzeć dążenia czwórki młodych ludzi, być może w ten sposób pomoże innemu kapelowi z Sanoka złapać wiatr w żagle. Może to właśnie Messenger będzie tym, który pierwszy przetrze szlak...

Malkontenci zapytają zapewne, czy grupa w ogóle potrafi grać i jaką mają gwarancję, że ich pieniądze nie zostaną po prostu przejeżdżone. Zaczniemy może od drugiej kwestii. Muzycy mając uzasadnione nadzieje na pomyślny obrót sprawy jadą do Boguchwały wpłacić wadium i podpisać umowę nagraniową. Będzie ona potwierdzeniem zamiarów zespołu. Jeżeli to nie wystarczy, nie stoi na przeszkodzie, by podpisać indywidualną umowę z muzykami grupy i zastrzec sobie zwrot darowizny w przypadku, gdy płyta nie ukaże się do określonego czasu. Oczywiście nie ujrzy ona światła dziennego wcześniej niż po kilku miesiącach od daty nagrania materiału. Paweł będąc w Stanach przeglądał pisma muzyczne i często trafiał na reklamy firm oferujących tłoczenie niskonakładowych płyt. Jeżeli płyta — matka będzie gotowa, bezzwłocznie wyjedzie za Wielką Wodę, by natychmiast zająć się poszukiwaniem firmy oferującej najkorzystniejsze warunki. Pierwsze zamierzenie — zamówić kilkakaset sztuk kompaktów i kaset. A później...



Messenger w komplecie. Od lewej: Paweł, Maciek, Daniel i Michał.

wszak fortuna kołem się toczy.

Ale miało być o potencjale muzycznym grupy. I będzie. Dokładnie dwa lata wstecz, lutowy numer "Metal Hammer". Dla nie wtajemniczonych: jest to właściwie największe na świecie pismo poświęcone muzyce metalowej, mające swe filie w wielu krajach, w tym także i naszym. Na jednej z ostatnich stron rubryka poświęcona nieznanemu zespołowi, które do redakcji przysłały swe taśmy demo i czekają cierpliwie na recenzję. W rubryce tej opis czterech kapel i tylko jedno zdjęcie... czterech długowłosych chłopaków z Sanoka. Recenzja muzyki Messengera jako pierwsza.

— (...) Wspomniany materiał zawiera 12 utworów — 7 premierowych i 5 starszych, w tym covery — "Yellow Submarine" (The Beatles — przyp. aut.) i "Living Loving Maid" (Led Zeppelin — przyp. aut.) — pisze dziennikarka "MH" Kata-

rzyna Krakowiak. Powstał podczas dziesięciodniowej sesji w rzeszowskim studiu "Mewa" w październiku ubiegłego (1993 — przyp. aut.) roku. Jaki jest? Naprawdę tak różnorodny, że mój pismacki warsztat zdaje się być zawodnym i ułomnym, gdy przychodzi do opisanie stylistyki Messengera. To zróżnicowanie dotyczy także brzmienia, które (...) momentami zachwyca krystaliczną czystością. Żyłta!!! (...) Wokal — ostry, czadowy i kipiący pasją (...), warstwa instrumentalna... Gdybym miała wcisnąć ją do muzycznej szufladki, napisałabym, że to połączenie technicznego thrashu z inspiracjami rodem ze Wschodniego Wybrzeża. Posłuchajcie choćby tej odlotowej wersji "Yellow Submarine"! Na ich miejscu wysłałabym ją Paulowi M. na X—dziesiąte urodziny. (...) Słucham tej kasy i co chwilę łapię się na tym, że zamiast pisać wystukując długopisem pokręcone rytmy Messenger. W przeciwieństwie do

90 procent polskich kapel, tworzących wymierający pomalutku gatunek muzyki, zespół z Sanoka gra nowocześnie i... nowatorsko, zwracając się ku przyszłości, ale nie zapominając o klasycznych korzeniach. (...) W ubiegłym roku tylko dwie kapele zrobiły na mnie aż takie wrażenie (...).

Kilka miesięcy później Paweł wyjechał do USA i od tamtej pory **Maciek Myćka** — gitara, śpiew, **Daniel Filipowicz** — bas, śpiew i **Michał Szul** — perkusja, śpiew, działali jako trio. Dali parę koncertów w kraju. Jednak zawsze podkreślali, że po powrocie kolegi znów będą kwartetem. Paweł podczas pobytu w USA bardzo dużo ćwiczył na gitarze, komponował. Wrócił do kraju przed Bożym Narodzeniem. Teraz znów grają razem. Próby mają właściwie codziennie. Jeszcze się ponownie zgrywają, ale ich forma rośnie z dnia na dzień. Maksymalnie szlifują nowe kawałki, przearanżowują niektóre ze starych. O swoim materiale wypowiadają się z wielkim entuzjazmem, twierdząc, że jest świetny.

Paweł mówi, że parę tygodni temu postanowili sobie: albo coś z tego wyjdzie, albo dadzą spokój. — *Miałem wracać z powrotem do Stanów, ale gdybyśmy nie spróbowali, to już chyba zawsze dręczyłoby mnie pytanie, co by z tego mogło wyjść. Uważam, że obecnie mamy niezwykle świeży materiał i dlatego właśnie tak ostro ćwiczymy. Na wiosnę powinniśmy osiągnąć szczyt formy. Właśnie na czas ewentualnych nagrań...*

Własna płyta to ich największe marzenie. Na drodze do jego spełnienia stoi jednak te kilkanaście starych milionów...

Bartek Błażewicz

PS. Wszystkich, którzy zechcą jakkolwiek wspomóc zespół proszę o kontakt ze mną (numer redakcyjny 325—79, domowy 310—82) lub Pawłem Murdzą (325—26).

Sjesta na Wyspie Koników Polnych

Kiedy w "południowej godzinie" Sokrates i towarzyszący mu Fajdros znaleźli się w ustroju rozbrzmiewającym głosami świerszczy, Sokrates zaczął przestrzegać swego ucznia przed syrenim śpiewem owadów, których piękne głosy mogą ukolysać do snu, przyprowadzając o "lenistwo umysłu", i opowiedział przy tej okazji mit o świerszczach, tak że obaj nie ulegli pokusie drzemki i dalej prowadzili swój dialog, aby zapisać przez Platona mógł pouczać setki późniejszych pokoleń.

Czy narrator krótkiej prozy "Wyspa Koników Polnych" z ostatniego tomu Kazimierza Orłosa czytał Platona? Jeśli tak, to nie uważnie, skoro nie usłuchał rad mądrego Sokratesa.

Pisana w 1989 roku "Wyspa Koników Polnych" jest jedną z kilku, prostych na pozór, krystalicznie czystych próz, które obok większych opowiadań wchodzi w skład najnowszego zbioru Orłosa zatytułowanego "Zimna Elka" (AWM, Warszawa 1995).

Jest to skromna relacja opowiadająca epizod, dla niejednego blaha, późnego upalnego lata: rzecz dzieje się nad zalewem (dla mnie nie ulega wątpliwości, że Solińskim, chociaż nie wymienionym z nazwy) kiedy po zakończeniu budowy tamy sztuczne jezioro napelniano wodą).

"Wszystkie przepusty na zaporze były już zamknięte i codziennie można było zobaczyć ile centymetrów jeziora przybyło. Wbijaliśmy paty-

ki w trawę i mierzyliśmy następnego dnia". Celem pływackich wypraw narratora i jego kolegów był szczyt zatopionego wzgórza — wyspa z dnia na dzień malejąca pod inwazją rosnącej wody. Dopiero po jakimś czasie narrator zauważył, że w czuprynach traw roi się od koników polnych, które cofały się coraz wyżej i wyżej "na szczyt tonącego wzgórza". Mokry, zmęczony wysiłkiem pływackim, bohater opowiadania zasypiał w upale południa, kotłowany do snu skrzypcową orkiestrą świerszczy, które "rozpryskiwały się jak zielone drzazgi" na boki kiedy ostrożnie, aby ich nie nadeptać przemierzał kurczący się ład.

Aż nadszedł dzień ostatecznej zagłady — na tonącym Titaniku wyspy do samego końca ostatniego dzdźbła gra coraz ciszej skazana na śmierć orkiestra i krótkie opowiadanie z jego codziennymi zgrzebnymi realiami przeistacza się w potetyką, poruszającą metaforę.

Wyrafinowana prostota zakończenia przywodzi na myśl japońskie haiku i każe całość przeczytać jeszcze raz od nowa umieszczając poszczególne składniki narracji w innym już, wewnętrznym, porządku.

☆☆☆

Można chyba powiedzieć, że znakomity prozaik Kazimierz Orłoś należy również do "na-

szych, tutejszych", a to dzięki swojej powieści "Cudowna melina", w której nieomylnie rozpoznawaliśmy ludzi i niechlubne oferty naszego powiatowego, peerelowskiego mikrokosmosu.

Zakneblowany wszechwładną cenzurą w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych drukował Orłoś swoje książki poza Krajem w Instytucie Literackim w Paryżu i londyńskim "Pulsie", swoimi tekstami ucząc nas wtedy rzeczy elementarnej — przyzwoitości.

Na pewno inni w pismach literackich omówią kompetentnie najnowszy tom Orłosa: opowieść o studentce UW zwerbowanej a potem uwiklanej w esbecką pajęczynę, prywatny dramat pani Marii, kulminujący w okresie stanu wojennego niezwykłą pointą czy choćby tytułową "Zimną Elkę", będącą diagnozą społecznej degradacji. Znakomity jest groteskowy "Wielbłąd", którego — od pijanego pogromcy z cyrku — kupuje drobny urzędnik "partyjny pobożny człowiek" wywołując tym swoim dość szczególnym nabytkiem specyficzne reakcje nie tylko władz partyjnych małego zapyziałego miasteczka.

Co uderza w tym tomie, to z jednej strony jego oszczędność, z drugiej zaś co nazwałbym "pojemnością" — od polityki do prozy społecznej po gwiazdy. Krótka "Rozmowa o gwiazdach" nieodmiennie kojarzy mi się z wierszem estońskiego poety o polskim rodowodzie Jaana

Kaplinskiego "Szlismy do domu", gdzie również ojciec próbuje zainteresować swoje dziecko gwiazdami — lokatorami nieba.

☆☆☆

Wróćmy jednak na zakończenie znowu do świerszczy, aby zacytowanym tu krótkim tekstem podziękować Kazimierzowi Orłosowi za jego najnowszą książkę. W przygotowanym do druku tomiku "Srebrnopióre ogrody" zamieściłem oktostych, który napisałem w ubiegłym roku w Tworylnem opatrując go mottem z "Fajdrosa":

"Jest to opowieść, że świerszcze były niegdyś ludźmi, jeszcze przed nastaniem muz".

Niemuzykalny, drewniane ucho,
A mimo to z zachwytem nasłuchuję
Symfonicznej orkiestry koników polnych,
Tu, w Tworylnem, w dolinie Sanu

Ośloniętej Tolstą i Otrytem,
W towarzystwie orła przedniego,
Eskulapów i salamander (jak poucza
tablicą przy wjeździe do rezerwatu).

Janusz Szuber

26 stycznia 1996

Mamy przyjemność zaoferować Państwu organizowane przez
Sanockie Centrum Wspierania Biznesu
i Rzeszowską Szkołę Menedżerów

KURSY SZKOLENIOWE



"Podstawy Marketingu"
(32 godziny)

"Książka
Przychodów i Rozchodów"
(24 godziny)

Szczegółowe informacje i zapisy:
Centrum Wspierania Biznesu Sanok ul. 3 Maja 10 tel. 372 93



KURSY, SZKOLENIA

KURSY OBSŁUGI KAS FISKALNYCH każdy wtorek
dla sprzedawców i kasjerów,

KURS PEŁNEJ KSIĘGOWOŚCI początek 4 marzec
kurs od podstaw, cena 550 zł,

KURSY KOMPUTEROWE cyklicznie co miesiąc
pełny kurs obsługi komputera od podstaw,
uczestnicy po zdaniu egzaminu otrzymują świadectwa

Centrum Szkoleniowe Informatyki - Sanok ul. Zamkowa 3A
tel. 36-788 zarej. w Kuratorium Oświaty - KZ - 443-29/93

AGAT Sp. z o.o. 38-500 Sanok, ul. Chopina 10, tel./fax 30080

oferuje

Marzenia w zasięgu ręki

ADAX

PERSONAL COMPUTER

KARO ŻALUZJE

PRODUKCJA W SANOKU
— poziome
— pionowe (VERTICALE)
ul. Kościuszki 31, I piętro
tel. 351-60 w.33 lub 335-98
— CENY PRODUCENTA —

PROJEKTOWANIE BUDOWLANE

od zlecenia do pozwolenia!!
.....
WYCENY NIERUCHOMOŚCI
przez uprawnionego rzeczoznawcę
38-500 Sanok ul. Kościuszki 31 p.16

W dniach 5 — 14 lutego

Sklep sportowy w Centrum Handlowym

przy ul. Traugutta 9
ogłasza wyprzedaż towarów
w związku z likwidacją sklepu

Rozpoznaj się na zdjęciu

Co pewien czas zamieszczamy na naszych łamach zdjęcia zrobione przypadkowym przechodniom na ulicach miasta. Na szczęśliwca, który wpadł w oko naszemu reporterowi, czeka wspaniała pizza i kawa Lavazza (kawa także dla osoby towarzyszącej). Po nagrodę można udać się bezpośrednio do pizzerii "Bustar" przy ul. Mickiewicza, która jest fundatorem nagród w naszej zabawie. Jako dowód należy zabrać ze sobą "TS".



Poziomo:

- Zagorzały wynawca, zwolennik
- Może być telefoniczny, radiowy lub partyjny
- Odmierza czas
- Kraj z fiordami
- Siostra Balladyny
- Bić
- Z karabinka w samą dziesiątkę
- Mały Krzysztof
- Podopieczna juhasa
- Potocznie o kimś małym
- Wódka wytrawna z winogron
- Szariat

Pionowo:

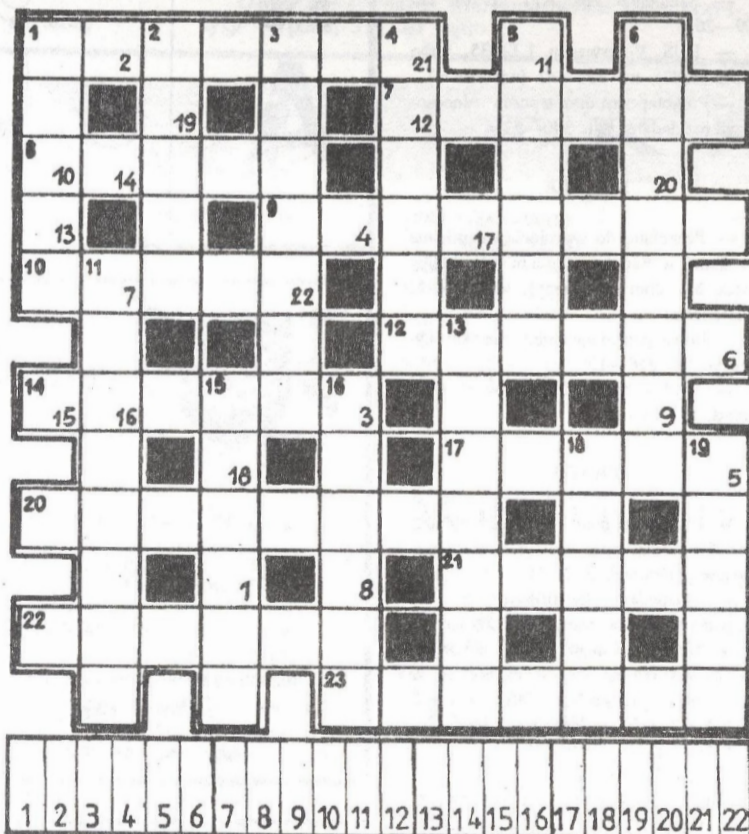
- Flinta
- Pola, aktorka
- Między Zagorzem a Czaszy-nem
- Zachcianka
- Pojazd na resorach
- Częstokoły, ostrokoły
- Spec od lutowania
- Dywanik na ścianę
- Trzecia planeta
- Bogdan, piosenkarz i aktor
- Katarakta
- Ziemia, środowisko

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 22 w prawym dolnym rogu utworzą hasło — rozwiązanie krzyżówki.

Rozwiązania (wystarczy samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych w terminie do dziesięciu dni od daty ukazania się numeru "TS". Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy trzy nagrody (do odebrania w ciągu siedmiu dni): I — 10 zł, II — 5 zł., III — wypożyczenie trzech kaset video.

Sponsorem nagród II i III jest wypożyczalnia kaset video "Maskotka", ul. Kopernika 10. Przed odebraniem nagród z "Maskotki" prosimy o wzięcie zaświadczenia o wygranej z redakcji "TS".

Krzyżówka nr 5



Rozwiązanie krzyżówki z numeru 3: KAŻDY DZIEŃ MA SWÓJ AROMAT

Nagrody otrzymują:

- Mariusz Kędra, ul. Cegielniana 22/49
- Zbigniew Radożycki, ul. Daszyńskiego 10/13
- Małgorzata Masłyk, ul. Kochanowskiego 19/6

VADEMECUM

Miejska Biblioteka Publiczna
Wypożyczalnia dla dorosłych: pon., sob. 10.00—15.00, wt., śr., czw., pt. 10.00—18.00.
Wypożyczalnia dla dzieci: pon. 10.00—15.00, wt., śr., czw., pt. 10.00—17.00., sob. nieczynne
Czytelnia: pon., sob. 10.00—15.00, wt., śr., czw., pt. 10.00—18.00.

Muzem Budownictwa Ludowego
Codziennie 8.00—14.00
Cena biletów: normalne 2 zł, ulgowe 1 zł

Muzeum Historyczne
Galeria Beksińskiego — czynna 9.00—15.00
Zamek. Wystawa ikon — czynna 9.00—15.00

Sanocki Dom Kultury
Koła zainteresowań: plastyczne dla dzieci — wt. 15.30—17.00 i dla młodzieży — pon., czw. 16.00—19.00; Klub francuski — pon., śr., 15.45—17.15; kurs j. angielskiego — pon., śr., 17.30—19.00; klub krótkofalarski — pt. 17.00—19.00; koło filatelistów i numizmatyków — I i III niedz. miesiąca 9.00—13.00; DKF "Omnibus" — czw. 18.00; biblioteka repertuarowa — codziennie 9.00—15.00.

Kino
2. II — "Nagła śmierć" (USA) godz. 20.00
3. II — "Naiwniak" (USA) godz. 18.00

3. II — "Nagła śmierć", godz. 20.00
5. II — "Śnięty Mikołaj" (USA) godz. 16.00
5. II — "Nagła śmierć", godz. 18.00
5. II — "Dziewięć miesięcy" (USA) godz. 20.00
6. II — "Śnięty Mikołaj", godz. 16.00
6. II — "Nagła śmierć", godz. 18.00
6. II — "Dziewięć miesięcy", godz. 20.00
7. II — "Śnięty Mikołaj", godz. 16.00
7. II — "Nagła śmierć", godz. 18.00
7. II — "Dziewięć miesięcy", godz. 20.00

Telefony
Pogotowie Energetyczne 308-61
Pogotowie Gazowe 300-03
Pogotowie Wodociągowe 326-57
Pogotowie Weterynaryjne 329-94
Pogotowie Pediatryczne 306-22

Pomoc drogowa 981
Informacja PKS 936
Kasa biletowa PKP 304-04
Postój Taxi 303-33
Nadawanie telegramów 905
Zamawianie rozmów międzymiastowych 900
Biuro napraw 914
Budzenie 917
GOPR 322-04 (całą dobę)

WYPOŻYCZALNIA SUKIEN ŚLUBNYCH
Sanok, ul. Poprzeczna 13 (dom prywatny)
tel. 306-03
 zaprasza codziennie w godz. 12.00 — 18.00

ZPHU s.c. Restauracja "Zasanie"

Sanok, ul. Przemyska 14, tel. 307-91

Zaprasza DZIECI na dyskotekę karnawałową
 4 lutego (niedziela) w godz. 15.00 — 20.00
Wstęp — 5 zł

Hurtownia Wyrobów Hutniczych

"STALSAN" S.C.

oferuje stal:

- pręty gładkie i żebrowane o średnicy od 6 do 20
- rury czarne i ocynkowane
- kształtowniki
- profile zamknięte
- blachy czarne i ocynkowane
- blachy trapezowe powlekane

Sanok — Dąbrówka, ul. II Armii WP 31
 (teren byłej fabryki domów SPB) tel. (0137) 326-91
 czynna od 7.00—16.00 w dni robocze
Szeroki asortyment i konkurencyjne ceny



SPRZEDAM
DOM PIĘTROWY
WRAZ Z DZIAŁKĄ 4a
 w Sanoku
 przy ul. Heweliusza
 tel. 312-92

Praca chałupnicza. Ręczne wyplatanie serwet. Możliwość szerszej współpracy. Przesyłam wzór wyrobu do oglądu. Chętni, pisać z kopertą zwrótną poleconą:

"BEEL — SER"
 box 1120
 35-017 Rzeszów 1

FIRMA "PIĄTKA" S.C.

Panasonic
Technics

Nowe niższe ceny!

- zestawy muzyczne
- słuchawki
- realizujemy zamówienia
- sprzedaż ratalna

Sanok, ul. Chopina 10
 tel. 327-59

Pilnie

kupię numer telefonu !!!

Oferty: P.H.U. "WIR"



SANOK ul. Podgórze 8
 tel. 379-70 (w godz. 8.00-16.00)

PROMOCJA

DX2-80 256 kB, PCI, 4MB RAM, SVGA **979,-**

DX4-100 256 kB, PCI, 4MB RAM, SVGA **1089,-**

P5 75 256 kB, PCI, 8MB RAM, SVGA **1979,-**

P5 100 256 kB, PCI, 8MB RAM, SVGA **2189,-**

"COMSAT" Sanok ul Jagiellońska 16
 tel. 33 161 w. 33

FOTO — STUDIO — KOLOR
ZAKŁAD — SKLEP

ul. Kochanowskiego 25, tel. 339-97

Marek Zakrzewski

zaprasza i poleca

- PEŁNĄ GAMĘ USŁUG FOTOGRAFICZNYCH
- ZDJĘCIA BARWNE JUŻ W 45 MINUT!
- SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU: FOTOGRAFIA PORTRETOWA

Uwaga!

Od 5 lutego oferujemy również wysokiej jakości zdjęcia czarno-białe

OGŁOSZENIA DROBNE

KUPIĘ

- Tanio motocykl na chodzie, tel. 335-28
- Mieszkanie 60 m² w Sanoku lub zamienię na mieszkanie 40 m², tel. 349-98
- Nieduży dom jednorodzinny (może być drewniany). W rozliczeniu oferuję mieszkanie M-5, tel. 300-24
- Dom murowany lub w stanie surowym w okolicy Sanoka, wiad. R. Sobolak, Srogów Górny 68
- Pilnie numer telefonu, tel. 379-70 (8.00-16.00), wiad. Podgórze 8

SPRZEDAM

- Komputer Amiga 500, wózek dziecienny, tokarkę do drewna i spawarkę, tel. 312-10
- Polonez (1988), tel. 367-88
- Ładę combi (1990), tel. 367-88
- Rower do ćwiczeń ROMET, tel. 334-41
- Peugeot 106 XN (czerwiec 1993), kolor czerwony, 28 tys. km, 5 biegów, katalizator, wtrysk, 5-drzwiowy, zabezpieczenie MULT-T-LOCK, tel. 339-01
- Komplet wypoczynkowy 1 plus 2 plus 3, nie rozkładany, RFN oraz dywan strzyżony 100% 3x4, tel. 373-63 (po 18.00)
- Frezarkę pionową do obróbki drewna, tel. 378-46 (po 15.00)
- Suknię ślubną z dodatkami, na szczyplą osobę (160 cm), tel. 333-19
- Poloneza 1,4 ROVER (czerwiec 1995), na gwarancji, kolor malachit metalizowany, hamulce LUCASA, autoalarm, centralny zamek, radiodtwarzacz, przebieg 8 tys. km, tel. 306-48
- Garaż murowany przy ul. Kiczury, tel. 251-11 wew. 143
- Melex bez silnika oraz silnik trabant, uzbrojony, po remoncie wału i silnika, tel. 333-52
- Skodę favorit LX (1994), tel. 369-81
- Fiata 125p, 1500 (1982), stan dobry,

cena do uzgodnienia, tel. 366-97 (po 15.00)

- Ciągnik C-360 (1983), tel. 335-28
- Okna, tel. 359-76
- Działkę 11,5 a pod budownictwo przemysłowe (dzierzawa wieczysta), blisko centrum, tel. 356-50 (po 16.00)
- Komputer Amiga 500 z rozszerzeniem pamięci do 1 MB plus gry plus joystick, tel. 301-10
- Gry komputerową SEGA MEGA DRIVE, 16-bitowa plus 17 Cartridge, tel. 301-10
- Fiata 242 z silnikiem citroena (1984), tel. 358-54
- Działkę rekreacyjną nad Sanem, 20 a, tel. 501-34 (do 15.00)
- Tanio samochód ciężarowy silnik Star 200 po kapitalnym remoncie, nowa plandeka (Ził 1979), tel. Brzozów (0131) 428-86
- Zbiornik o poj. 5 tys. l, 2-komorowy oraz zestaw CB radio Alan 38 i Migland 77-094, tel. 345-24
- Samochód dostawczy mazda 1600F, tel. 345-24
- Na raty dom murowany z 1985 r. do remontu, tel. 361-86
- Samochód marki żuk (plandeka) w dobrym stanie, tel. 333-41
- Tanio moskwicz 412, stan dobry oraz tuner ogrodniczy 30x6, metalowy, tel. 365-49
- Fiata 126p (1988), tel. 324-09
- Estradowe kolumny o mocy 400 W i wosła treningowe York, wiad. ul. I Armii WP 16/29
- Wersalkę i 2 fotele (jasna skóra, boki dębowe) cena 1200 zł, tel. 348-76
- Samochód żuk w dobrym stanie, tel. 326-18
- Samochód Audi 80 (1988), tel. 326-18
- Samochód toyota hiace 2,5 diesel (1991), tel. 326-18
- Komputer Amiga 1200 HD 105 MB, sampler mono, interface MIDI, joystick, 150 dyskiety, literaturę, tel. 327-87

— Pilnie maszynę do boazerii, tel. 222-25

- Wyważarkę do kół Hoffman Geodyna 45, elektroniczna (1989), cena 4500 zł, tel. 310-18
- Mieszkanie własnościowe 60 m² w centrum, z telefonem, I piętro, tel. 327-53
- Samochód żuk A11 (1990), tel. 309-26
- BUS Volkswagen LT-35, turbo diesel (1987), tel. 351-41 (wieczorem)
- Półkotapezan oraz tapczan jednoosobowy rozkładany, tel. 340-52

LOKALE

- Poszukuję do wynajęcia mieszkania lub domu w Sanoku, Zagórze lub okolicy (może być dom drewniany), tel. 228-42 (wieczorem)
- Pilnie poszukuję mieszkania do wynajęcia, tel. 316-15
- Wydzierzawię parking w centrum miasta, tel. 367-88

PRACA

- Poszukuję pracy w branży elektronicznej — znajomość obsługi i serwisowania komputera, tel. 312-10
- Posiadam kwalifikacje ślusarza — podejmę każdą pracę, tel. 224-39
- Zatrudnię księgowego do prowadzenia książki przychodów i rozchodów, ze znajomością podatku VAT. Wskazana znajomość zagadnień związanych z importem, tel. 355-10
- Przepisuję wszelkiego rodzaju prace tekstowe — laserowy wydruk, tel. 356-59
- Udzielam korepetycji z matematyki, tel. 319-63

RÓŻNE

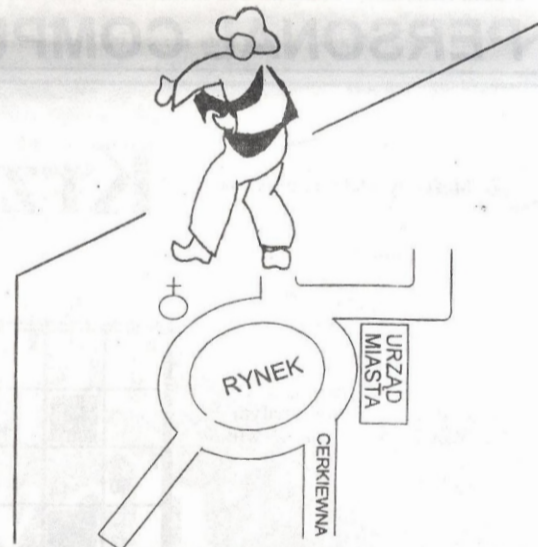
- W okolicy os. Traugutta znaleziono szczeniaka (brązowy kundelek), wiad. — p. Mielnikiewicz, ul. Sierakowskiego 9/21

NASIONA

WARZYW I KWIATÓW

SPRZEDAŻ
HURTOWO
DETALICZNA

SANOK
UL. CERKIEWNA 8



DRINK BAR
i
RESTAURACJA "JAGIELLOŃSKA"

38-500 Sanok, ul. Jagiellońska 49
 tel. (0137) 312-08

czynne codziennie w godz. 12.00-24.00

Muzyka z płyt CD, lat 60. i 70.
 i disco polo — czwartki, soboty, niedziele
 od godz. 20.00
WSTĘP WOLNY

Na nadchodzący weekend i bieżący tydzień szef kuchni poleca
schab zapiekany z pieczarkami

ZAPRASZAMY

ZKS STAL SANOK

ZAPRASZA PT Klientów na
TARGOWISKO przy ul. LIPIŃSKIEGO od godz. 6.00
 Kupcy oferują towary wszystkich branż
 po atrakcyjnych cenach

Stowarzyszenie Szkoła Szybowcowa Bezmiechowa organizuje

I Zawody Narciarskie w konkurencjach alpejskich im. Piotra Mynarskiego

W programie wiele atrakcji, m.in. występy zespołu KURAKAS (Ameryka Płd.), pokazy fajerwerków (Jerzy Haduch, F.H.U. Arsenał), lot balonem, grochówka wojskowa, zabawa karnawałowa na zakończenie. Miejsce zawodów — lotnisko szybowcowe Bezmiechowa. Czas rozpoczęcia — 11 lutego 1996 r., godz. 10.00.
Jak informowaliśmy w poprzednim numerze "TS", impreza ta miała odbyć się tydzień wcześniej — 28 stycznia. Niestety, nie doszła do skutku z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych.

Zarząd Miasta Sanoka

przeznacza do rozbiórki niżej wymienione budynki stanowiące własność mienia komunalnego Gminy Miasta Sanoka:

1. Budynek ciepłarni przy ul. Stróżowskiej w Sanoku.
2. Budynek mieszkalny, murowany, przy ul. Cerkiewnej w Sanoku.
3. Budynek mieszkalny, drewniany, przy ul. Lipińskiego w Sanoku.

Wnioski w sprawie rozbiórki powyższych obiektów należy składać w zamkniętych kopertach w Wydziale Gospodarki Przestrzennej Geodezji i Architektury Urzędu Miasta (pokój nr 51) do 9 lutego 1996 r.

Na kopercie należy podać własny adres i zaznaczyć, którego obiektu rozbiórka dotyczy. We wniosku należy zadeklarować:

— sumę pieniężną,

— termin zakończenia rozbiórki i uprzątnięcia terenu. Termin otwarcia ofert ustalono na 12 lutego 1996 r., na godz. 12.00 w Urzędzie Miasta Sanoka (pok. nr 64). Osoby, które złożą oferty, proszą się o przybycie do tut. Urzędu w terminie otwarcia ofert.

Komisja powołana przez burmistrza Miasta Sanoka wybierze najkorzystniejszą z ofert, na każdy obiekt, po czym ustali z oferentem warunki umowy.

Na czas rozbiórki budynków będzie pobierana kaucja w kwotach ustalonych w dniu otwarcia ofert. Kwoty te zwrócone będą po zakończeniu prac rozbiórkowych i uprzątnięciu terenu.

Zarząd Miasta Sanoka

informuje, że na posiedzeniu w dniu 23 stycznia 1996 r. zgodnie z Uchwałą Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 29 grudnia 1995 r. zostało przeprowadzone publiczne losowanie członków obwodowych komisji d/s referendum na terenie miasta Sanoka.

W oparciu o wyniki przeprowadzonego losowania Zarząd Miasta Sanoka powołał na terenie miasta 17 obwodowych komisji d/s referendum zarządzonych na 18 lutego 1996 r.

Składy osobowe powołanych komisji zostały podane do wiadomości publicznej poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta.

Zakładowy Klub Sportowy "Stal" Sanok

informuje, że mecze III ligi "Małopolska" rundy wiosennej sezonu 1995/96 rozgrywane będą w Sanoku na stadionie MOSiR przy ul. Żwirki i Wigury w niżej podanych terminach:

17 marca (niedziela) godz. 11.00 Karpaty Krosno
31 marca (niedziela) godz. 11.00 Stal Rzeszów

13 kwietnia (sobota) godz. 16.00 Świt Krzeszowice
27 kwietnia (sobota) godz. 16.00 Izolator Boguchwała
05 maja (niedziela) godz. 11.00 Kamax Kańczuga
19 maja (niedziela) godz. 11.00 Polonia Przemyśl
01 czerwca (sobota) godz. 17.00 Kolbuszowianka
12 czerwca (środa) godz. 17.00 Tarnovia Tarnów
16 czerwca (niedziela) godz. 11.00 Wawel Kraków

Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa w Sanoku

informuje, że planuje realizację łączników między istniejącymi budynkami z przeznaczeniem pod zabudowę mieszkaniową lub mieszkalno-usługową na terenie osiedla Błonie w Sanoku.

Łączniki zlokalizowane są na działkach będących w wieczystym użytkowaniu tut. Spółdzielni.

1. Parametry techniczne:

- powierzchnia zabudowy — około 55 m²
- ilość kondygnacji — 3
- poddasze użytkowe z przeznaczeniem na mieszkanie
- parter może być przeznaczony na usługi

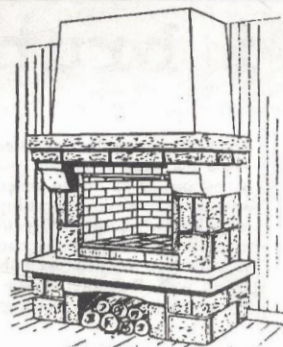
— architektura obiektu — dach dwuspadowy dostosowany do istniejących budynków.

Zainteresowanych realizacją łączników prosimy o zgłoszenie na piśmie do sekretariatu Spółdzielni w terminie do 15 lutego 1996 r.

Przydział łączników będzie na warunkach własnościowego prawa do lokalu lub mieszkania.

Przygotowanie dokumentacji i realizacja wymienionej inwestycji będzie prowadzona przez służbę inwestycyjną Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej, na warunkach określonych w umowie.

Dla zainteresowanych informacji udziela Dział Inwestycji — pokój 313, III piętro.



Przedsiębiorstwo
Handlu
i Usług

K O M R E M

38-500 Sanok
ul. Stapińskiego 2
tel. 313-10 wew. 35

Prowadzi sprzedaż:

- wkłady grzewcze
- cegły i zaprawy szamotowe
- okładziny kamienne
- cegły i płytki klinkierowe
- kafle

Wykonuje usługi:

- budowa kominków — różne style
- okładziny kamienne
- usługi budowlane, wykończeniowe

ZAKŁAD PRODUKCJI ODZIEŻY

"REGIS"

HALA TARGOWA — stoisko nr 9; I piętro

W sklepie firmowym stwarzamy Szanownym Klientom możliwość zakupu w cenach producenta produkowanych przez nas wyrobów, w tym między innymi:

- > spodni garniturowych (wełna 45%) — 41 zł
- > spodni czarnych młodzieżowych — 34 zł
- > bluzek wizytowych — 16—20 zł
- > kurtek męskich (XL, L) — 115 zł
- > kurtek damskich — 100 zł
- > płaszczy damskich — 140 zł

Oferujemy również w szerokim wyborze ponad 10 rodzajów rajstop. Gwarantujemy wysoką jakość produkowanych wyrobów.

ZAPRASZAMY

Pizzeria „Wenecja”

ul. 3 Maja 16
tel. 375-24

- ♦ pizza włoska
- ♦ napoje zimne
- ♦ spaghetti
- ♦ kawa oraz cappuccino
- ♦ lody włoskie (Gelato Fantastico)

ZAPRASZAMY!

Płyty meblowe

- wiórowe
- laminowane
- blaty kuchenne postforming
- wstęgi drzwiowe
- oklejane okleiną naturalną (buk, dąb)
- pilśniowe, lakierowane

Sanok, II Armii WP 40
(baza SPB)
tel. (0137) 329-91

HURTOWNIA
czynna 8.00—16.00
soboty 8.00—14.00

AUTO EKSPERT

Moto Gięda

Kłopoty z nabyciem nowego, najtańszego pojazdu, jakim jest fiat 126p oraz utrzymujące się duże zapotrzebowanie na te samochody nie sprzyja stagnacji, a nawet spadkowi cen. Obserwując giełdy można dojść do wniosku, że maluch im starszy, tym droższy. Spotkać można maluchy z 1982 r. w cenach sięgających 2500 zł. A przy odrobinie szczęścia za tę kwotę można nabyć pojazd z 1986 r., lecz od pierwszego właściciela. Według moich obserwacji dzieje się tak dlatego, że ceny maluchów z roczników 1980—85 są zawyżane przez osoby handlujące zawodowo pojazdami. I te właśnie roczniki są u nich najbardziej modne, gdyż można je kupić tanio od właściciela i zarobić przy tym niezgorzej, bo popyt jest duży. Znam nawet sytuację, że jeden pojazd przechodził trzykrotnie w ciągu roku przez ręce tego samego handlarza. Jak na razie jest to swoisty rekord. W przedziale samochodów większych, takich jak polonez, FSO, Łada, czy inne pojazdy klasy średniej, podobnych sytuacji raczej nie ma, gdyż podaż jest dużo większa od popytu i profesjonalistów jest dużo

mniej, a ceny bardziej realne.

126p Sanok	Rzeszów
1982 1900—2300	
1983 2000—2500	
1985 2500—2700	2400—2800
1986 2700—3300	3000—3400
1987 3100—3800	3300—3800
1988 4300—4700	4400—4700
1989 4400—5100	4800—5200
1990 5300—6000	5500—6000
1991 5700—6300	6000—6600
1992 6800—7400	7000—7500
1993 7500—8200	8000—8400
1994 8800—9000	8500—8900
polonez	
1986 4800—5300	4500—4800
1987 5100—5600	5000—5700
1988 6000—6800	6000—6500
1989 7000—7400	6800—7600
1990 7300—8200	7800—8400
1991 10800—11500	9400—11200
1992 11000—11800	11000—11600
1993 13000—13500	13000—13500
1994 16000—16600	15200—16300
Łada 2105	
1984 5000—5500	
1986 5800—6300	
1988 7000—7400	
1990 9600—10000	
samara	
1988 8600—9000	

1989 9000—9600
1990 9800—10500
skoda 105
1982 3900—4200
1984 4000—4400
1986 5000—5600
1988 6300—6600
1989 6800—7500

/jer/

Moto Porady

Podjęm dziś temat nurtujący wielu młodych (i nie tylko) kierowców. Sporo osób pyta mnie co trzeba zrobić, by zostać kierowcą rajdowym czy wyścigowym, i jakie są wymagania do zdobycia licencji.

Przed wszystkim trzeba mieć prawo jazdy kategorii B, C lub D. Należy także zostać członkiem automobilklubu lub sekcji zrzeszonej w Polskim Związku Motorowym. Następnym punktem jest pojazd — własny lub pożyczony, którym można wystartować w rajdach popularnych zwanych KJS (Konkursowa Jazda Samochodem). Pierwszym stopniem wtajemniczenia jest licencja R II, którą zdobywamy będąc sklasyfikowanym w okresie 12 miesięcy w trzech

lub 24 miesięcy w pięciu takich rajdach. Wynik uzyskany w każdym z wymienionych rajdów nie może być gorszy niż 125 procent najlepszego zawodnika w klasie. Do tego należy przedstawić pozytywny wynik badań ze specjalistycznej przychodni lekarskiej oraz odbyć szkolenie i uzyskać pozytywną ocenę na egzaminie końcowym. Będąc już posiadaczem licencji R II możemy zacząć ubiegać się o wyższy stopień wtajemniczenia, czyli o R I. Warunkiem do jej uzyskania jest zdobycie w okresie 12 miesięcy w rajdach okręgowych lub strefowych odpowiedniej liczby punktów za czołowe miejsca w klasyfikacji generalnej imprezy. Wymagany limit punktów można uzyskać również uczestnicząc w eliminacjach rajdowych mistrzostw Polski w charakterze otwierającego lub zamykającego trasy, tzw. "forlauffer". Licencja R II upoważnia też do startów w Górskich Samochodowych Mistrzostwach Polskiej i po przejeździe sezonu w GSMP i ewentualnym zdobyciu jednego z pierwszych trzech miejsc w klasie można wystartować tylko w jednej eliminacji Rajdowych Mistrzostw Polski — otrzymujemy licencję R I.

Część kierowców zamiast w rajdach, będzie chciała jeździć w wyścigach. Do tego niezbędna jest licencja "W". Otrzyma ją może członek automobilklubu lub sekcji sfederowanej w PZM, posiadający prawo jazdy i licencję R I, R II lub kartingową, pod warunkiem, że weźmie udział w kursie szkoleniowym dla kierowców wyścigowych i zda egzamin praktyczny i teoretyczny. Kursy na licencję "W" organizowane są raz do roku, chętnego kierowcę kieruje automobilklub, którego jest członkiem. Licencja "W" upoważnia do startu w wyścigach na samochodach turystycznych. Aby startować w samochodach Formuły trzeba posiadać licencję "WF". Kryteria jej uzyskania są takie same jak przy licencji "W". Automobilkluby naszego regionu (Małopolski i Rzeszowski) organizują dość często imprezy z cyklu KJS. Wszyscy chętni do startu są mile widziani. Udział w tego typu imprezach nie tylko uprawnia do zdobycia licencji sportowej, lecz także służy podnoszeniu umiejętności w prowadzeniu samochodu. Przykładem może być cykl imprez organizowanych przez Automobilklub Małopolski pod nazwą "Zima '96". Szczegółowe namawiam do wzięcia udziału w następnej eliminacji, która odbędzie się na stadionie KKŻ 11 lutego o godzinie 11.00.

/jer/

Wybiegani i brutalni

W pierwszym tegorocznym sparingu Stal pod kierunkiem nowego szkoleniowca Jerzego Danily pokonała czołowy zespół III ligi śląskiej Concordię Knurów 1-0 (1-0). Bramkę w 38 minucie zdobył Jacek Zięba.

Na zaśnieżonej i zmrożonej płycie boiska przy ulicy Stróżowskiej trudno było spodziewać się pasjonującego widowiska. Jerzy Danilo, który miał w składzie praktycznie wszystkich graczy poza chorą Grzegorzem Pastuszakiem i przebywającym chwilowo w Niem-

czach Romanem Lechoszestem podkreślał, iż drużyna miała ten mecz wybiegać i walczyć. Zdaniem trenera, sanoczanin aż za bardzo wzięli do serca i kilkakrotnie dopuścili się brutalnych fauli. Nie uciekali się też od prowincjonalnych gestów typu odkopywanie na aut piłki po słusznych decyzjach sędziego. Trener Danilo zapewnił, że podczas odbywającego się aktualnie obozu w Kolbuszowej będzie czas, by wybić naszym piłkarzom takie zachowania z głów. (m)

WRÓCILI Z PUCHAREM

Juniorzy starsi Stali Sanok zdobyli Puchar Prezesa Czuwaju Przemysł. Sanoczanin okazali się najlepszym zespołem VIII Turnieju Halowego Juniorów Starszych w Piłce Nożnej, jaki odbył się 29 stycznia w Przemyslu. Poza stalowcami w zawodach wzięły udział drużyny z Krakowa, Stalowej Woli, Przemysła, Jasła i Rzeszowa. A oto wyniki poszczególnych spotkań: Stal Sanok — Stal Stalowa Wola 2-1 (Maciej Kuzicki, Mariusz

Sumara), Stal Sanok — Czuwaj II Przemysł 1-0 (Mariusz Sumara), Stal Sanok — Czuwaj I Przemysł 2-0 (Bartłomiej Jaśków). W finale: Stal Sanok — Stal Rzeszów 2-0 (Wojciech Pajestka, Radosław Bulwan). Sanoczanin otrzymali pamiątkowy dyplom i puchar, a wyróżniony w drużynie bramkarz Maciek Obłój dodatkowo cenną nagrodę rzeczową — radiomagnetofon. /k/

Pod siatką

Cenna zdobycz juniorów

W ubiegłym tygodniu młodzi zawodnicy VC Metsanu rozgrywali dwa spotkania z najgroźniejszymi konkurentami do zajęcia czołowych miejsc w tabeli, Pogonia Leżajsk i Stal Mielec. W obu przypadkach były to mecze wyjazdowe, toteż o zwycięstwo było wyjątkowo trudno. Tym bardziej cieszy wygrana sanoczanin w Leżajsku. Według słów trenera Wiesława Semenlika jego podopieczni zagraли bardzo ładnie, nie dając mu powodu do choćby jednej zmiany. Po porażce w pierwszym secie, gracze Metsanu zabrali się do roboty i następną partię rozstrzygnęli na swoją korzyść.

Tym zwycięstwem sanoczanin praktycznie zapewnili sobie drugie, premiowane awansem do play-offu, miejsce. Być może ten fakt i wynik z niego rozprężenie spowodowały słabszą postawę zespołu w niedzielnym pojedynku z mielecką Stalą. Uwaga powyższa dotyczy zwłaszcza etatowego rozgrywającego, Macieja Zajęca. Wyraźnie nie szło mu w Mielcu, więc po pierwszym secie został zmieniony przez Łukasza Werbowskiego. Ten wystawał lepiej od Zajęca, ale nie

uchroniło to Metsanu przed porażką. Pogoni Leżajsk — VC Metsan 1:3 (12, —10, —11, —11). Skład sanoczanin: Zajęca, Wiśniowski, Serwatko, Krzanowski, Galej, Świącichowski. Stal Mielec — VC Metsan 3:1 (6, 11, —12, 9). Skład wyjściowy — jak wyżej, ponadto grał Werbowski. ★ ★ ★

Czwarty, ostatni turniej rozegrały seniorki. Niestety, sala Zelmeru nie była gościnna dla zawodniczek Sanoczanin — po raz drugi z rzędu uległy one wszystkim przeciwnicom, nie wygrywając nawet jednej partii. Mogły urwać seta liderującemu MOS—owi Jasło, jednak mimo prowadzenia w drugiej odsłonie 10:5 i 12:8 pozwoliły rywalkom na skuteczny pościg. Do finału makroregionalnego awansowały zespoły AZS—u Rzeszów i MOS—u.

Sanoczanin grała w składzie: Drwięga, Maciejowska, Rafa, Zabielska, Zubik, Czyż oraz Lubinińska, Szarzyńska. (gb)

Z kompasem po osiedlu

W minioną sobotę mieszkańcy osiedla Błonie mogli zauważyć biegających z mapkami i kompasami młodych ludzi. Byli to uczestnicy "Zimowego sprintu", jednej z imprez XIII Pucharu Sanoka w Biegu na Orientację. Zawodnicy ścigali się na trasie 2600 metrów, przemierzając skarpy, schody i rowy. Startowały 54 osoby z 5 drużyn. Najlepiej zaprezentowała się męska ekipa sanockiego Hadesu, która pozwoliła rywalom wygrać tylko w dwóch kategoriach.

Zwycięzcą poszczególnych kategorii (liczba oznacza górny limit wieku, N — kategoria początkujących, DH — drużyna harcerek):
dziewczeta:
10 N — Bernadeta Biega (Zagórz)
11 — Magdalena Sawicka (54 DH)
13 — Diana Zajdel (2 DH)
chłopcy:

- 10 N — Marcin Osenkowski (Hades)
- 11 — Dawid Fara (Zagórz)
- 13 — Grzegorz Doloszycki (54 DH)
- 15 — Daniel Rocki (Hades)
- 17 N — Sebastian Błażejowski (Hades)
- 17 — Krzysztof Carkowski (Hades)
- 19 — Robert Bagan (Hades)
- 21 — Dariusz Carkowski (Hades)

drużyny:
1m. Hades, 2m. SKKT—PTTK przy SP 2 Zagórz, 3m. 54 DH Sanok, 4m. 2 DH Sanok, 5m. 58 DH Sanok.

Zawodnicy, którzy w poszczególnych kategoriach zajęli miejsca w pierwszej trójce, otrzymali dyplomy i kompasy. Następne zawody pucharowe odbędą się na przełomie marca i kwietnia. (hc)

Po Lubinie — Sanok

Interesująco i... gwarnie zapowiada się przyszły poniedziałek i wtorek (12/13 lutego) na sanockim torze lodowym. Do naszego miasta zjadą uczestnicy Ogólnopolskich Zawodów Dzieci w Łyżwiarstwie Szybkim. Będzie to czwarta, ostatnia część tej imprezy, po której zostanie wyłoniona reprezentacja Polski na Międzynarodowe Zawody Dzieci "Viking Race" w holenderskim Heerenveen. Wcześniej, jutro i pojutrze najmłodszy pan-czeńsienki wystartują w Lubinie. Dotychczas odbyły się zawody w Tomaszowie Mazowieckim i Warszawie. Spośród sanoczanin najlepiej prezentują się obecnie: Magdalena Wiszyńska (10 lat, Górnik), Monika Nicieciągiewicz (12 l., Zryw), Małgorzata Staszkiwicz (13 l., Górnik) i Witold Myćka (11 l., Zryw), którzy prowadzą w swoich kategoriach wiekowych. W klasyfikacji szkół najwyższe plasuje się SP 4 wśród dziewcząt (drugie miejsce) i SP 7 wśród chłopców (piąte miejsce). Natomiast w rywalizacji klubowej zawodniczki Górnik są na drugiej pozycji, a ich koleżki na szóstej. Łyżwiarki Zrywu zajmują ósmą, a łyżwiarze — piątą lokatę.

Cały cykl zawodów odbywa się pod patronatem PKO BP, pomoc sanockim organizatorom zadeklarował m.in. burmistrz Edward Olejko, który ufunduje puchar dla jednego z zwycięzców.

Poza tymi dziećmi i młodzieżą na luty zaplanowano sporo juniorskich i seniorskich imprez. Jutro i pojutrze w Warszawie zostaną przeprowadzone Mistrzostwa Polski w sprincie, w następny weekend Sanok przyjmie wieloboistów, tydzień potem Witold Mazur pla-

nuje start w Pucharze Świata w Calgary, w Zakopanem odbędą się MP juniorów ("Olimpiada Młodzieży"), a w Tomaszowie Mazowieckim do walki o medale staną młodzicy ("O Srebrną Łyżwę"). Na 24/25 lutego przewidziano zawody w niemieckim Inzell oraz finał Pucharu Polski. ★ ★ ★

Chropowate Stegny

W miniony weekend w Warszawie zorganizowano kolejną edycję Pucharu Polski i Ogólnopolskie Zawody Klasyfikacyjne. Na fatalnie przygotowanym stołecznym torze wystartowali reprezentanci Górnik. Joanna Staszkiwicz wystąpiła w biegach na 500, 1000 i 1500 m zajmując odpowiednio ósme, siódme i szóste miejsce. Katarzyna Wójcicka jeździła na dwóch najkrótszych dystansach, uzyskując siódmy i szósty czas. Artur Cyparski również był tym lepszy, im więcej metrów miał do pokonania: na 500 m uplasował się na dziewiątej pozycji, na 1500 m szóste, na 3000 m piąte, a na 5000 m — czwarte. W OZK w wyścigach na 500, 1000 i 1500 m dobrze wypadły: Patrycja Wojewódka (trzecie, trzecie i czwarte miejsce) i Magdalena Tchórzewska (drugie, czwarte i piąte). Najlepsze wrażenie pozostawił po sobie Grzegorz Kudła, który zajął trzecią lokatę na 500 m i zwyciężył w trzech dłuższych biegach. Jego klubowy kolega Marek Paterek był piątym na 500 m, dziewiątym na 1000 i 1500 oraz szóstym na 3000m. (hc)

ZAPROSZENIE NA NARTY

Jak nas poinformował kierownik klubu Stal, Andrzej Burczyk, wyciąg w Karlikowie został ponownie uruchomiony. Jest czynny od godziny 9.00 do zmroku, bilety: 70 gr. ulgowe, 1 zł. normalne. Warunki śniegowe — trudne.

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku na zlecenie Rady Miasta Sanoka.
Dyrektor: Leszek Puchala.
Redaguje kolegium w składzie: Bartek Błażewicz — red. prowadzący, Joanna Kozimor, Marek Pomykała. Dział sportowy — Grzegorz Boczar. Współpracują: Krystyna Dżoń, Ryszard Długosz, Marcin Kanfer, Jerzy Kusiak, Paweł Sawicki. Skład techniczny i korekta — Magdalena Obere.
Adres redakcji: 38—500 Sanok, ul. Lenartowicza 2, tel. 325—79.

TYGODNIK SANOCKI

Czy odwiedzi kraj fiordów?

Cel: Mistrzostwa Polski

— rozmowa z Waldemarem Wiszyńskim

— Początek sezonu był dla Ciebie udany. Zajęłeś drugie miejsce w Pucharze Polski w Kielcach i zwyciężyłeś w Ogólnopolskim Turnieju Karate w Lublinie. Jak spędziłeś przerwę w występach?

— Pierwsze starty w danym sezonie pokazują, jak zawodnik jest przygotowany do niego, które elementy musi poprawić. W moim przypadku w Kielcach wyszły na wierzch braki w taktyce walki, toteż po powrocie główny nacisk położylem na ich wyeliminowanie. W Lublinie było już lepiej. Teraz jest okres pewnego rozluźnienia, intensywniejsze treningi zaczną wiosną, żeby trafić z formą na Mistrzostwa Polski.

— Tym niemniej jesteś w pogotowiu na wypadek nominacji od trenera kadry na Międzynarodowe Mistrzostwa Norwegii.

— Kadrowicze — jest ich trzech, czterech w każdej wadze — trenują w swoich klubach, a gdy trener Andrzej Drewniak ustali skład, informuje zawodników i następuje wyjazd. Problemem, jak zwykle, są koszty, karatecy sami muszą pokryć ich część. O ewentualnej nominacji dowiem się mniej więcej w połowie lutego.

— Co potem?

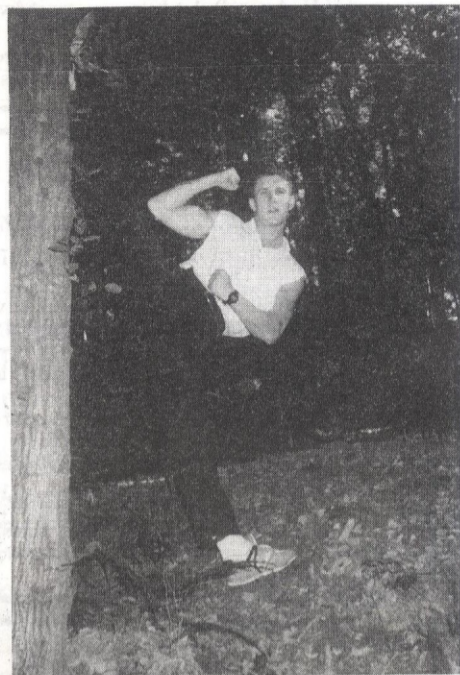
— W marcu, prawdopodobnie w Dębicy, odbędą się Mistrzostwa Polski południowej, a na maj zaplanowano najważniejszą imprezę sezonu — Mistrzostwa Polski, które zostaną przeprowadzone w Gdańsku. Możliwe wystartuję w międzyczasie w jakimś ogólnopolskim turnieju, ale to nic pewnego.

— Opowiedz krótko Czytelnikom o Marku Ociesielskim, swoim bracie Arturze i trenerze, Henryku Orzechowskim.

— Z Markiem trenujemy razem od niedawna, ale znamy się już dłuższy czas, trzymaliśmy się razem na różnych zawodach. Z urodzenia jest przemyslaninem, za to jego żona pochodzi z Leska, więc po ślubie Marek przeprowadził się i zgłosił akces do Sanockiego Klubu Karate. Artek próbuje mnie naśladować i muszę powiedzieć, że robi to z niezłym skutkiem. Jest bardzo ambitny i pracowity, jeśli nadal będzie trenował z takim zaangażowaniem, to osiągnie niemałe sukcesy. Natomiast trenera Orzechowskiego spotkałem, gdy miałem czternaście lat. Od szesnastego roku życia nasza współpraca coraz bardziej się zacieśnia. Muszę dodać, że Henryk Orzechowski jest nie tylko moim trenerem, ale i bardzo dobrym przyjacielem.

— Czy jest zawodnik, z którym rywalizujesz na dłuższą metę?

— Tak, to Paweł Sawicki z Białogostoku. Bardzo dobrze się znamy ze zgrupowań kadry, nieraz walczyliśmy ze sobą na mistrzowskich imprezach. W tej chwili



Paweł jest o jedną wygraną lepszy, chce to zmienić przy najbliższej okazji.

— Czy ktoś wspomaga sanockich karatek? — Bardzo przydała się pomoc Witolda i Romana Raczkowskich z hurtowni "WIR" w sali Szkoły Podstawowej nr 9. Natomiast Piotr i Tomasz Harna, właściciele kilku sklepów spożywczych, pokryli koszty udziału mojego brata w warszawskich Mistrzostwach Polski juniorów.

— Uczysz się, pracujesz? — Skończyłem Technikum Budowlane, zacząłem studiować na Akademii Ekonomicznej, ale ze względu na finansowe zrzeczenie na razie z nauki. W tej chwili szukam pracy, gdyż muszę znaleźć środki na przygotowania do gdańskich Mistrzostw Polski.

Rozmawiał Grzegorz Boczar

Głosujemy do 6 lutego

Po raz ostatni drukujemy kupon konkursowy plebiscytu naszej redakcji na dziesięciu najlepszych sportowców Sanoka w ubiegłym roku. Jeśli ktoś jeszcze nie wysłał swoich typów lub chce zwiększyć swoje szanse na wygranie któregoś z nagród, ma na to kilka dni — czekamy do wtorku, 6 lutego. Ogłoszenie wyników i losowanie nagród odbędzie się na uroczystym spotkaniu, którego termin i lokalizację podamy w najbliższym czasie.

Lista kandydatów: Piotr Baryła (STS—Autosan, hokej), Wiktor Bieliakow (STS—Autosan, hokej), Michał Bodziak (VC Metsan, siatkówka), Tomasz Demkowicz (STS—Autosan, hokej), Edyta Dubiel (SKT, tenis ziemny), Mieczysław Gontek (Sanoczanin, ciężary), Stanisław Krawczyk (Sanoczanin, sporty siłowe), Jerzy Kusiak (Automobilklub Rzeszowski, wyścigi samochodowe), Witold Mazur (Zryw, łyżwiarstwo szybkie), Aleksander Nikołajew (STS—Autosan, hokej), Marek Ociesielski (Sanocki Klub Karate), Wiesław Semenliuk (VC Metsan, siatkówka), Janusz Sieradzki (Stal, piłka nożna), Joanna Staszkiwicz (Górnik, łyżwiarstwo szybkie), Władimir Swito (STS—Autosan, hokej), Waldemar Wiszyński (Sanocki Klub Karate), Katarzyna Wójcicka (Górnik, łyżwiarstwo szybkie), Robert Ząbkiewicz (Stal, piłka nożna).

Za dziesięć miejsc przyznajemy 1 pkt, za dziewięć — 2 itd. Inaczej punktujemy czołową dwójkę — pierwsza lokata daje 12 punktów, zaś druga 10.

Dziesiątka '95

- 1
- 2
- 3
- 4
- 5
- 6
- 7
- 8
- 9
- 10

Imię i nazwisko

Adres

Mimo asysty kibiców

Falstart na Tortorze

(Korespondencja własna) Po doskonałym występie sanockich hokeistów przeciwko Unii nastoje wśród kilkudziesięciu kibiców jadących do Torunia na pierwszy mecz play-off były bardzo dobre. Liczono, że nasi zawodnicy utrzymają formę z ostatnich tygodni i poradzają sobie z rywalkiem. Co prawda na lodowisku rywal jest to zadanie bardzo ciężkie, jednak aby awansować do drugiej rundy sanoczanin i tak muszą minimum raz wygrać wyjazdowy mecz, toteż oczekiwano, iż zrobią to w inauguracyjnej konfrontacji. Rzeczywiście zwyciężyła jednak drużyna z Sanoka.

Toruńskie spotkanie rozpoczęło się od intensywnych ataków gospodarzy, do których los uśmiechnął się już w 2 min, kiedy to w podbramkowym zamieszaniu Oleg Putilenko wepchnął krążek do siatki. Miejscowi nacierali dalej, lecz trzeba przyznać, że jedynym zagrożeniem dla Tomasza Lisowskiego była "bomba" Jana Stopeczyka. STS—iacy po chwili otrząsali się z przewagi TTH i w 15 min, po przytomnym podaniu Piotra Baryły na środek trzeciej Grzegorz Lowas bez problemu pokonał Tomasza Jaworskiego. Szanse na zmianę wyniku mieli jeszcze Wiktor Bieliakow, Tomasz Demkowicz, Mariusz Puzio i Baryła, ale pierwsza odsłona zakończyła się remisem. Druga zaczęła się nieestetycznie jak początkowa — w 22 min Adam Fraszek zdołał pozbierać się po upadku przy bandzie za sanocka bramką i po przejęciu chwilowo bezpańskiego krążka strzelił gola "od zakrycia". Nastąpił okres domi-

nacji torunian, okazje do podwyższenia rezultatu mieli Putilenko, Sławomir Siódemski, Sławomir Karczewski, Tomasz Zmudzki, Igor Stefanowicz i Stopczyk. Raz jeden goście stworzyli zagrożenie pod bramką Jaworskiego za sprawą Demkowicza (hadna słowacka akcja), za to Metron dopiął swego i po nieporozumieniu Baryły z Arkadiuszem Burnatem Siódemski po profesorsku ogłosił osamotnienie Lisowskiego.

Po czterdziestu minutach było więc 3:1 i coraz trudniej było sobie wyobrazić, że Autosan rozstrzygnie mecz na swoją korzyść. Wprawdzie w 38 sekundzie ostatniej trzeciej "guma" znalazła się w siatce TTH, lecz... wraz z Jaworskim, którego pchnął Bieliakow i gol nie został uznany. A w 42 min Karczewski po indywidualnej akcji strzelił czwartą bramkę i było praktycznie po meczu. Dobre okazje zaprzepaścili Władimir Swito, Lowas i Sławomir Kiedewicz. W 51 min atomowym strzałem zaskoczył "Liska" Tomasz Nikiel, potem miały miejsce trzy momenty godne uwagi: w 55 min Tomasz Jęknier bezdyskusyjnie zwyciężył w bokserkiej walce z Niklem, w 58 min Kiedewicz przegrał pojedynek sam na sam z Lisowskim, a minutę wcześniej gorycz porażki osłodził ponownie Grzegorz Lowas, przetrzucając krążek nad interweniującym goliperem.

Józef SIEFANIAK (trener TTH): — Bardzo słaba i nerwowa pierwsza trzecia, w drugiej było trochę lepiej, w trzeciej gra była znowu wyrównana. Obawiałem się tego meczu, ryzykowałem wpuszczając Stopczyka po trzech tygodniach przerwy. Oplaciło się, Stopczyk asystował przy trzecim gole. To dopiero jedno zwycięstwo, nie można w tej fazie być pewnym awansu.

TTH Metron Toruń — STS—Autosan 5—2 (1—1, 2—0, 2—1). Bramki dla STS—u: Lowas (Baryła) 15 i 57 min. Skład sanoczanin: Lisowski (2)—Burnat, Baryła (2), Bieliakow, Mermer, Pajerski — Gulbinowicz, Zubik, Demkowicz, Swito, Lowas — Cwikła, Jęknier (4), D.Brejta oraz Niemiec, R.Brejta.

Grzegorz Boczar

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmian tytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 11.30—15.30 (w poniedziałki do godz. 15.00). Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Obróbka zdjęć: FOTO — STUDIO — KOLOR, ul. Kochanowskiego 25.
Łamanie i druk: REMARK sp. z o.o., Rzeszów, ul. Sikorskiego 49c, tel. (017) 299—031.